Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— „	„	—.20
Cyfrowe	— 8 „	„	—.40
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 600-84, ADMIN. 640-86

Nr. 83. — Warszawa, Niedziela 9 Kwietnia 1933 r. — Rok X.

„Autarkja religijna i kulturalna“ hitleryzmu.

Z chaosu pierwszych tygodni „rewolucji nacjonalnej“ z hałasu ulicznych bójek, bezładnych prześladowań, wyładowań pasji, impetu i przez lata hodowanej barbaryzacji metod i temperamentów zaczynają się wyłaniać pewne kontury tego, czem — zdaniem hitlerowców ma się stać w przyszłości i na stałe „trzecia Rzesza“. Realizacja programu — dość wierna i dość dokładna — jest coraz wyraźniejsza, coraz jaskrawsza. Uwydatniła się od początku na odcinku polityczno-ustrojowym, przybierając formę dyktatury kanclerza w Rzeszy i dyktatury Rzeszy nad krajami, co prawnie wyraża się w dyktaturze każdego aktu rządowego nad każdym przepisem konstytucji i ustawy, nad każdem orzeczeniem sędziowskiem, nad każdem prawem jednostki. Dziś zaczyna ta dyktatura ujawniać się i na terenach dalszych, najwyraźniej może na terenie religijnym i na terenie kulturalnym.

Protest kościołów i hasło „nawrotu do Bizancjum“.

Stosunki zarówno Kościoła katolickiego jak i wyznań protestanckich z hitleryzmem nie są dobre. Po pierwszym okresie radości wśród hitlerowców z powodu uchwał konferencji biskupów w Fuldzie, nadeszły ostrzeżenia, iż Kościół bynajmniej nie skapitulował. A więc 30 marca konferencja Episkopatu w Freisingen wyjaśniła, że uchwały fuldeńskie obowiązują jedynie tak długo, jak długo rząd stać będzie na stanowisku, zajętem przez Hitlera w jego mowie w Reichstagu, a więc na stanowisku nieograniczenia dotychczasowych praw Kościoła i zapewnienia mu wpływu na wychowanie. Przypomnienie równocześnie uchwał, że w mocy pozostają wszelkie potępienia niezgodnych z nauką Kościoła składników doktryny hitlerowskiej ma dziś właśnie wielkie polityczne znaczenie — dziś, gdy v. Papen jedzie z Goeringiem do Rzymu.

V. Papen szef związku „Kreuz und Adler“, mającego za cel odbudowanie katolickiej tradycji rzymsko-niemieckiego cesarstwa jedzie podobno, by przygotować zawarcie ogólno-niemieckiego konkordatu. V. Papen jest katolikiem, ale kierownictwo polityki wyznaniowej Rzeszy należy dziś do protestantów lub antykatolików. I oto ci protestanci upatrują cel konkordatu w „takiem rozbudowaniu fuldeńskich konferencyj biskupów, by mógł się z nich rozwinąć organ Rzeszy, z własnym prymasem Rzeszy na czele, który, jakkolwiek nie w przeciwstawieniu do Rzymu, mógłby jednak reprezentować niemieckie interesy katolików niezależniej niż nuncjusz papieski“. To przeciwstawienie nuncjuszowi i dyskretne przeciwstawienie Rzymowi łączy się w naczelnym organie hitleryzujących protestantów Rzeszy z reminiscencją Bizancjum gdzie „Cesarze przewodniczyli na synodach wyznań“ i z przypomnieniem, iż w programie hitlerowskim zawarte jest hasło, iż „wiara chrześcijańska wymaga walki z marxizmem i z u l t r a m o n t a n i z m e m“. Walka z ultramontanizmem i renesans bizantyjskich marzeń — oto dwa ostrzeżenia dla katolicyzmu. To co się dzieje na odcinku protestanckim jest ostrzeżeniem dalszem.

Odcinek protestancki, podobnie jak katolicyzm, odciął się od hitleryzmu. Odcinek protestancki niema wspólnej reprezentacji, ale najpoważniejszy z jego przedstawicieli, generalny superintendent Brandenburgji Dr Otto Dibelius (związany zresztą z niemiecko-narodowymi) znalazł w liście do swych wiernych miejsce na następujące słowa: „Musimy być jedni w stwierdzeniu, że ewangelja zna nie samowolnego człowieka, lecz naprawiającego zło grzesznika, że głosi nie nienawiść lecz miłość, że przedmiotem zwiastowania ewangelicznego nie jest narodowość, lecz Państwo Boże. Musimy być jedni w stwierdzeniu, że ewangelja przeciwstawia się wszelkim ludzkim ideologjom, czyby one były narodowo-socjalistyczne, czy socjalistyczne, liberalne, czy konserwatywne, że ewangelja nie akceptuje egoistycznych popędów ludzkich, lecz je sądzi“. I oto wybuchła burza. Nadprezydent prowincji brandenburskiej hitlerowiec Kube zagroził po tym liście represaljami. Oświadczył, że kierownictwo Kościoła musi ulec radykalnej zmianie w sensie nacjonalnej rewolucji i że jeśli nie dokona tego dobrowolnie, zostanie do tego zmuszone przy pomocy środków budżetowych i represyj personalnych. Równocześnie zaś wypłynęła nowa organizacja „Deutsche Christen“. Powstała przed rokiem, z inicjatywy hitlerowskiego naczelnego publicysty Rosenberga, z kierownictwem mianowanem przez Hitlera zyskała już przed kilku miesiącami piątą część mandatów do generalnych synodów protestanckich i dziś pragnęłaby ulubione hitlerowskie „Gleichschaltung“ — ujednolicenie wszystkich organów publicznych z kierownictwem politycznem Rzeszy — przeprowadzić i w kościołach protestanckich.

I oto rodzi się pomysł — hitlerowski w całej swej koncepcji. Niech rząd Rzeszy wyda ustawę, znoszącą odrębność wszystkich kościołów protestanckich, tworzącą jeden ogólnoniemiecki kościół i stawiającą na jego czele protestanckiego „arcybiskupa Niemiec“ mianowanego przez Hitlera. Bizantynizm zastosowany do protestantyzmu.

Koncepcje mogą się wydawać paradoksalne, ale nie należy zapoznawać dwóch faktów. Pierwszym jest o wiele mniejsza odporność protestantyzmu niż katolicyzmu. Unifikacja, bizantynizacja i hitleryzacja protestantyzmu niemieckiego nie leży w sferze niemożliwości. Drugi fakt zaś ma znaczenie dla katolików jeszcze większe: katolicyzm zwłaszcza pozaniemiecki nie zwracał uwagi na gwałtowny i bojowy renesans pewnych elementów w protestantyźmie niemieckim. Ta część nacjonalizmu niemieckiego, która jest radykalna socjalnie (a jest to zarówno nacjonalizm hitlerowski, jak i nacjonalizm „Christliche Volkspartei“) jest podbudowana religijnie. Zasiliła się sokami religijnymi pewnego purytańskiego, czasami antykapitalistycznego (hitlerowcy często wspominają Thomasa Münzera) protestantyzmu niemieckiego, ale ze swej strony ten protestantyzm ożywiła. Niemcy stoją przed „Kulturkampfem“ nacjonalizmu. Będzie on z pewnością antykatolicki, może będzie antyprotestancki. Jeśli jednak uda mu się zhitleryzować protestantyzm — sytuacja Kościoła w Niemczech może być tem cięższa. Najbardziej i najgłębiej religijny z przywódców Centrum, Brüning, rozumiał dobrze co czyni, głosując wbrew swej partji przeciw pełnomocnictwom dla Hitlera.

„Zdrowa autarkja na polu kulturalnem“.

To samo, co religji — grozi i kulturze. Hans Hinkel, Reichskommisar dla tych spraw w Prusiech i równocześnie szef hitlerowskiego „Kampf für deutsche Kultur“ udzielił niedawno wywiadu charakteryzującego wytyczne swej polityki. Powiedział on „Rozumie się samo przez się, że w niemieckiem życiu kulturalnem, zwłaszcza na organizacyjnie kierowniczych stanowiskach muszą stać hitlerowcy“. Dodał następnie: „Nie jest niczem dziwnem, że musimy także w życiu kulturalnem dążyć do zdrowej autarkji“. Pod adresem żydów piszących i tworzących w Niemczech i po niemiecku oświadczył „Wiemy, że żydowska dyktatura intelektualna w Niemczech, zwłaszcza na terenie kulturalno-politycznym doprowadziła do tego, że my Niemcy nie posiadamy w Niemczech żadnych praw gospodarzy. Jest zrozumiałem, że takie stosunki były poprostu nie do zniesienia dla każdego Niemca, rozumiejącego honor narodu. Oczywiście swobodnie żyjący artyści żydowscy będą mieli możność działalności, jeśli bez żadnych zastrzeżeń poddadzą się obowiązkom obywatela niemieckiego, to znaczy naturalnie obywatela naszego nowego państwa“.

Oto tezy programu: kierować będą życiem kulturalnem hitlerowcy, inni będą mogli tworzyć o ile poddadzą się w pełni nowemu, to jest hitlerowskiemu państwu. Jak będzie wyglądała ta możność — na to wskazują inne fragmenty wywiadu. A więc zapytany jak to było z zakazem koncertu Bruno Waltera odpowiedział Hinkel: „Nigdy nie zakazywaliśmy koncertu Waltera, który się właściwie nazywa Schlesinger. Było dla nas jedynie niemożliwem zapewnienie ochrony sali“ a mówiąc o odwołanym koncercie Klemperera dodał znowu „Nie mogliśmy na imprezy tego rodzaju w takim czasie dać nasze SA i SS, których potrzebujemy dla ważniejszych rzeczy niż ochrona sali dla p. Klemperera“. Podobnie wyraził się o „Maksie Reinhardcie, lub raczej Moldmannie“, jako szkodników wymienił Liona Feuchtwangiera, Emila Ludwiga Cohna, Alfreda Kerra, słowa uznania znalazł dla Richarda Straussa, Furtwanglera, Maxa Schillingsa.

Autarkja religijna i kulturalna.

Utrwalanie dyktatury na odcinku religijnym i kulturalnym już się zaczęło. Nie inaczej jest na odcinku nauki. Całe Niemcy stają się koszarami, kierowanemi przez jedną jednostkę z jednego punktu. Co nie zgadza się z wolą kierowników — temu zachowuje się prawo działania ale — „policja ma ważniejsze rzeczy do roboty, niż zapewniać mu ochronę“. Wszystko co jest obce, a więc czego nie można ująć w karby dyscypliny partyjnej jest podejrzane, usuwane, łamane. Feldfebel nagina rządzone przez siebie państwo do swej mentalności.

Niemcy pod znakiem Hitlera.

Nowe zarządzenia rządu Rzeszy.

Berlin 8 kwietnia.

(PAT) Gabinet Rzeszy zebrał się wczoraj na naradę, celem omówienia szeregu doniosłych prac z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Na porządku dziennym znajduje się m. in. projekt ustawy o ścisłem zespoleniu krajów związkowych z Rzeszą. **Ustawa uchyla postanowienie konstytucji weimarskiej w zakresie autonomji sejmów krajowych przy wyborze premjerów i nominacji gabinetów.** Rząd Rzeszy powoła dla poszczególnych krajów namiestników, którzy ze swej strony mianować będą premjerów krajowych. Nominacje innych członków gabinetów krajowych dokonywane będą przez premjera na wniosek odnośnych sejmów. Wyjątek przewidywany jest dla Prus, gdzie atrybucje namiestnika przejąć ma osobiście kanclerz Rzeszy. W kołach politycznych wymieniają jako kandydata na premjera Prus min. Goeringa i wicekanclerza v. Papena.

Koniec federalizmu w Niemczech.

Wiedeń 8 kwietnia.

(PAT) Wczorajsza uchwała rządu niemieckiego w sprawie przemianowania dotychczasowych samodzielnych państw Rzeszy niemieckiej na prowincje rządzone przez namiestników, wywołała silne wrażenie. „Reichspost“ wywodzi, że uchwała ta oznacza koniec federalizmu Niemiec, które zamieniają się w centralistyczne państwo, rządzone przez Prusy. Akcja unifikacyjna rządu Hitlera ma objąć również — jak informuje „Reichspost“ — i sprawy religijne. Na dowód tego pismo przytacza wynurzenia organu protestanckiego „Tägliche Rundschau“ na temat jednolitego kościoła niemieckiego. Jeżeli Hitler planuje istotnie uszczuplenie praw Kościoła katolickiego i zupełne uzależnienie go od rządu i państwa, wówczas **rozpęta on, podobnie jak swego czasu Bismark — „Kulturkampf“, któryby pogłębiłby przepaść między Kościołem a państwem.**

Hitler księciem!

Berlin 8 kwietnia.

(Tel. wł.) aRda ministrów wydała rozporządzenie, wedle którego zniesiony został odnośny artykuł konstytucji Rzeszy, znoszący tytuły szlacheckie, ordery i odznaczenia. Krążą pogłoski, że stoi to w związku z zamiarem nadania Hitlerowi w dniu jego urodzin tytułu księcia.

Socjaliści mianują Hitlera obywatelem honorowym.

Berlin 8 kwietnia.

(Tel. wł.) Oficjalnie donoszą, że Rada miejska w Poczdamie jednomyślnie mianowała Hindenburga i Hitlera obywatelami honorowymi Poczdamu. Podkreślają, że za wnioskiem głosowali również radni socjalno-demokratyczni.

Hitlerowcy obejmują wszędzie administrację państwa.

Berlin 8 kwietnia.

(Tel. wł.) W najbliższych dniach ma być dokonana zmiana na stanowiskach nadprezydentów niemieckich prowincyj wschodnich. Na miejsce dotychczasowego nadprezydenta Prus wschodnich Kutschery ma być mianowany okręgowy przywódca narodowych socjalistów Erich Koch, a na miejsce nadprezydenta Pomorza pruskiego Halferna ma być również mianowany okręgowy przywódca narodowych socjalistów Kartenstein. Ma być także usunięty nadprezydent Górnego Śląska Lukaschek i nadprezydent Śląska Dolnego Brueckner.

Walka narodowców z hitlerowcami.

Berlin 8 kwietnia.

(PAT) Biuro Conti donosi, że przywódca partji narodowo-socjalistycznej w Anhalcie otrzymał szereg informacyj o wspólnem występowaniu niemiecko-narodowych i socjaldemokratów przy wyborach do zarządów gminnych dla wyeliminowania narodowych socjalistów. W związku z tem kierownik okręgowy partji narodowo-socjalistycznej polecił „lokalne podejmowanie zarządzeń dla ukrócenia działalności zdrajców idei rewolucji narodowej“.

Antyżydowskie ustawodawstwo.

Berlin 8 kwietnia.

(PAT) Gabinet Rzeszy na piątkowem posiedzeniu wieczornem oprócz ustawy o ścisłem zespoleniu krajów związkowych z Rzeszą uchwalił ustawę o stanie urzędniczym. **Wszyscy urzędnicy, powołani do służby po dniu 9 listopada 1918 roku bez zachowania odnośnych przepisów lub bez odpowiedniego wykształcenia zostaną wydaleni.** Rozporządzenie to rozciąga się również na pracowników i robotników Rzeszy, krajów związkowych i gmin. Ustawę tę postanowiono dalej **rozciągnąć na adwokatów żydowskich przez odpowiednią zmianę odnośnego prawodawstwa.** Równocześnie gabinet **wprowadził ponownie tytuły i ordery.** Ordery i odznaki przyznawać może tylko prezydent Rzeszy, tytuły prezydent i namiestnicy — w Prusach zaś premjer. Następnie zatwierdzono projekt ustawy w sprawie uznania dnia 1 maja, jako święto narodowe pracy.

Krwawe bójki w Niemczech.

Wrocław 8 kwietnia.

(Tel. wł.) Ubiegłej nocy doszło tu przed pewnym lokalem do krwawej bójki, w toku której 2 osoby zostały zabite a 3 odniosły rany. W następstwie przeprowadziła policja dziś rano w całej tej dzielnicy, w której doszło do bójki, rewizję, aresztując przeszło 100 osób.

Nowa zbrodnia polityczna.

Berlin 8 kwietnia.

(Tel. wł.) W lasku przy szosie wiodącej z Baruth do Neuhof w Saksonji odnaleziono wczoraj zwłoki pewnego mężczyzny, wykazujące śmiertelne rany postrzałowe. Jak stwierdzono zwłoki te należą do wydawcy Hermana Steinschneidera, który pod pseudonimem Eryka Jana Hanussena występował jako jasnowidz i telepata. Istnieją podejrzenia, że padł on ofiarą zbrodni politycznej.

Pownik prezydenta Eberta usunięty.

Berlin 8 kwietnia.

(PAT) W Frankfurcie nad Menem usunięty został pomnik wzniesiony swego czasu przez miasto ku czci pierwszego prezydenta Rzeszy Eberta. Na miejsce usuniętego pomnika zatknięto na podstawie pomnika sztandar biało-czarno-czerwony.

Papen wyjechał do Rzymu.

Berlin 8 kwietnia.

(PAT) Wicekanclerz Papen wyjechał wczoraj wieczór do Rzymu. Min. Goering odjechać ma — jak podaje prasa — w niedzielę. Wyjazd min. Goeringa — według „Völkischer Beobachter“ — ma na celu omówienie z włoskim ministrem lotnictwa szeregu kwestyj z zakresu komunikacji napowietrznej.

Plan Mussoliniego Niemcy przyjmują bez zastrzeżeń.

Berlin 8 kwietnia.

(PAT) Wbrew pogłoskom prasy o zamiarze rządu Rzeszy wystąpienia z kontrpropozycją Niemiec w sprawie planu Mussoliniego, Biuro Conti komunikuje, że tego rodzaju ewentualność jest zgóry wykluczona, ponieważ Niemcy godzą się w zupełności na plan włoski w jego pierwotnej formie.

Duch podbojów w Niemczech.

Londyn 8 kwietnia.

(PAT) Przemawiając w Birmingham Austin Chamberlain oświadczył m. in., że w Niemczech ożywia się znów cechujący je dawniej duch podbojów. Przed podjęciem sprawy rewizji traktatów pokojowych oraz stanu uzbrojenia Niemiec musimy być zupełnie pewni — mówił Chamberlain — że duch podbojów znikł już u Niemców — i że dążą oni do równości zbrojeń poprostu dla własnego bezpieczeństwa i utrzymania pokoju. Chwila obecna — oświadczył Chamberlain — nie nadaje się na czynienie Niemcom jakichkolwiek ustępstw.

Poprawki nie dogadzają Niemcom.

Londyn 8 kwietnia.

(PAT) Omawiając wizytę rumuńskiego ministra Titulescu w Londynie „Daily Herald“ twierdzi, że rumuński minister spraw zagranicznych zadał Mac Donaldowi poważny cios oświadczając, że w żadnym wypadku Mała Ententa nie przystąpi do narad z grupą 4-ch mocarstw. Rumuński minister podkreślił, że usiłowanie rewizji traktatów pokojowych w sposób proponowany przez pakt 4-ch mocarstw, oznaczałoby wojnę. Z drugiej strony Niemcy również uderzyły w Mac Donalda oświadczając, że o ile poparłyby projekt 4-ch mocarstw w jego pierwotnej formie, o tyle odmawiają poparcia projektu w zmienionej postaci, albowiem **zmiany te czynią go dla Niemiec bezcelowym.** Rząd Hitlera rozważał projekt jedynie dlatego, że **zamierzał użyć go w swej polityce rewizjonistycznej przeciwko Polsce.**

Norman w Berlinie.

Berlin 8 kwietnia.

(Tel. wł.) Specjalny wysłannik rządu amerykańskiego Norman Davis, który przybył tu dziś rano, odwiedził przed południem ministra spraw zagranicznych v. Neuratha, a w południe przyjęty został przez prezydenta Hindenburga.

Prawdziwy konserwatyzm.

We czwartek 6 bm. odbyło się w Krakowie w lokalu klubu prawników pod przewodnictwem hr. Stanisława Badeniego organizacyjne zebranie zjednoczonych ugrupowań konserwatywnych. Na zebraniu tem p. minister Janta-Połczyński wygłosił referat o konserwatyzmie, który poniżej podajemy:

Tak zwani zachowawcy w Polsce pod względem politycznym niezawsze są uświadomieni „co chcą zachowywać“.

Są tacy, którzy upatrują właściwe zadanie zachowawczości w metodach, t. j. wnoszeniu czynnika rozwagi i krytycyzmu wobec jakichkolwiek kierunków myśli, aż do okresu, kiedy one się skrystalizują i wykażą praktyczną zastosowalność. Identyfikowanie zachowawczości z „umiarkowaniem“ jest może najczęstszym z błędów spotykanych. Nie mówiąc już o tem, że tak nazwane umiarkowanie stanowi pokusę do wszelkiego rodzaju kompromisowości i oportunizmu, ale co ważniejsze zachowawczość jako „hamulec“ jedynie — pozbawiłaby się najważniejszej części każdego programu politycznego, t. j. inicjatywy. Umiarkowanie może w najlepszym wypadku mieć wpływ na bieg wypadków, jednak nie na końcowy efekt.

W poszukiwaniu właściwej treści zachowawczości dają inni odpowiedzi czasem zbyt ciasne, np. „własność prywatną“, a nawet „kapitalizm“, i łączą te odcinkowe kwestje bez właściwego ustosunkowania organicznego z „hierarchją społeczną“ albo „religją katolicką“, i tylko podświadomie zdają sobie sprawę z tego, że musi istnieć jakiś przyczynowy łącznik między temi wykrojami myśli.

Ostatnie czasy rzucają coraz bystrzejsze światło na koncepcję, przy której stoimy: jest to cała t. zw. „kultura zachodnia“. Termin ten do niedawna zbyt rozciągliwy, nabiera coraz wyrazistszych rysów, odkąd przeciwstawienie jego, t. j. kultura wschodnia, olbrzymim skokiem poprzez Rosję sowiecką stanęła u bram Zachodu. Widząc jaskrawy kontrast zdajemy sobie dzisiaj sprawę z przepastnej różnicy pomiędzy jednym a drugim światopoglądem, z których jeden i drugi jest utrwalony w najgłębszych instynktach ras.

Trzeba chociażby w najkrótszych słowach wskazać na zasadniczą różnicę konserwatyzmu wschodniego a zachodniego.

Centrem kultury zachodniej jest osobistość, w pełnem poczuciu swej określoności i wartości. Z tej świadomości wynika radosna afirmacja życia, a z nią przekonanie o możliwości i konieczności ulepszenia każdej sprawy ludzkiej. Wynalazczość i twórczość były najpiękniejszym owocem osobowej kultury Zachodu. Z osobowości wynika i przywiązanie do owoców tej pracy i do owoców pracy swych ojców (to jest własności osobistej) i wogóle szacunek dla pracy ludzkiej, dla jej objektu, a co ważniejsze dla jej subjektu, to jest człowieka.

I politycznie znalazło to nastawienie psychicznie swój wyraz w potrzebie wolności zachodniego człowieka w przeciwstawieniu do despotycznej od prawieków formy rządów narodów wschodnich. Szacunek dla dzieła ludzkiego pociąga za sobą zrozumienie społeczeństw dla p r a w a dzielniejszego, mądrzejszego, dla zasługi przywódcy i pociąga za sobą organiczne powiązanie społeczeństw i ujęcie ich w hierarchję. Potrzeba silnej władzy centralnej w czasach zagrożenia wytwarzała często formy wręcz drastyczne, które wszakże tylko wtenczas zyskują posłuch, o ile służą celowi ogółu. Przykłady najwierniejszego, a nawet wręcz fanatycznego oddania wobec „wodza“, należą do znamiennych przejawów w historji zachodnich narodów. Wszystkie te rysy charakteru są niezmiernie odległe od niewolniczego i biernego posłuszeństwa i zrzeczenia się własnej osobistości, która znamionuje ustosunkowanie się mas do rozkazodawcy Wschodu.

Co wszakże najważniejsze, to łącząca społeczeństwa zachodnie wiara w m o r a l n y pierwiastek świata, w celowość ludzkiego bytu i stąd wszelkiego ludzkiego poczynania, wiara w dobro końcowe. Wiara ta jest najważniejszym motorem i wytwórcą energji człowieka zachodniego w przeciwstawieniu do pasywnej, cywilnej moralności i krańcowej „bezbożności“ takich wielkich nauczycieli narodów jak Budda czy Konfucjusz. Że Polska jest społeczeństwem kultury zachodniej twierdzi się bez namysłu. Sądzę, że w przeważającej części tak jest, pomimo, że zarówno w Polsce jak zresztą i w krajach zachodnich mentalność społeczeństwa bynajmniej nie jest jednolitą, że czasem biorą górę pierwiastki negatywne. Zresztą ewolucja historji nie jest prostolinijną i wykazuje radykalne załamania, tak, że możnaby wysunąć wniosek, iż wahadłowość należy do praw jej ewolucji.

My zachowawcy wiemy, że jesteśmy wyrazicielami prainstynktów społeczeństwa naszego i zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że tylko pod tym warunkiem możemy mieć trwałe znaczenie. Bowiem nie idee tworzą wyznawców, chociażby genjalne, tylko wyznawcy dobierają sobie idee do swych często może długo tłumionych, nieprzyznawanych tem niemniej jednakże żywiołowych i elementarnych popędów.

Bywały wszakże w historji epoki, kiedy motory ludzkie już okazały się za słabe, by utrzymać się w ruchu, ludzie przestawali walczyć o siebie i popadali w bierność, która słusznie poprzedza koniec.

Jestem przekonany, że instynkty zachowawcze sięgają znacznie głębiej, niżby można sądzić po szczupłym gronie, który się do tego terminu przyznaje. Pomimo, że modny w XIX wieku liberalizm już pod koniec wieku był tylko jeszcze nagłówkiem bez treści, to jednak nawet w powojennej Europie nazwa zachowawczości była tak „niemodną“, że warstwy czasem wręcz skrajnie zachowawcze, czy to w Niemczech, czy Francji, a chociażby w Jugosławji wolały chować się poza różnemi maskami.

Sama zachowawczość wszakże niejednokrotnie błądziła, uważając teorję zachowawczą za wyznanie jakiejś „elity“, która „broni“ ostatnich okopów Św. Trójcy.

W polityce niema już miejsca dla spraw słabych, gdyż jest ona zmaganiem się sił. Wobec rozległości frontów bojowych obejmujących dzisiaj cały glob siły te muszą być światowego znaczenia, małe fronty lokalne wprawdzie mogą być czasem decydującymi odcinkami całości, lecz właśnie dlatego muszą być do niej ustosunkowane. Zdajemy sobie też sprawę z tego, że wszelki program polityczny może się tylko odnosić do spraw jutrzejszych, i właśnie wobec nieuniknionej rozgrywki o to jutro zachowawczość ma ogromną misję historyczną do spełnienia. Tak jak w każdej walce musi górować nietylko energją i wolą, i nieustannym wysiłkiem, ale zarazem ciągle przystosowując formy do nowych zadań. Niema bowiem zasady ludzkiej, którąby nie zmieniała swej formy zewnętrznej. Ogromne pole dla nauki polskiej torować nowe łożyska dla wiekuistych wód.

Wszyscy razem bądźmy świadomi, że jeżeli zachowawczość ma o wiele więcej wyznawców niż może nam samym się zdaje, to oni mają prawo spodziewać się po nas, którzy czasem sami siebie określamy nazwą elity, by ta spełniła pierwsze zadanie każdej elity, to jest dostarczyła przywódców.

Ś. p. arcyksiążę Karol Stefan Habsburg.

W piątek o godz. 9 wieczorem zmarł na zamku żywieckim arcyksiążę Karol Stefan Habsburg. Urodzony 5 września 1860 r. w Gross Zeelowitz zmarły arcyksiążę był synem arcyks. Karola, a wnukiem cesarza Leopolda II. Służył w marynarce austrjackiej i piastował godność admirała. Ożeniony z arcyks. Marją Teresą miał z nią sześcioro dzieci: arcyks. Eleonorę, która poślubiła kapitana marynarki Klossa, arcyks. Renatę, małżonkę ks. Hieronima Radziwiłła z Balic, arcyks. Karola Alberta, ożenionego z wdową po hr. Badenim, arcyks. Mechtyldę żonę ks. Olgierda Czartoryskiego, arcyks. Leona Karola i arcyks. Wilhelma. Otrzymawszy w spadku dobra żywieckie osiedlił się arcyks. Stefan w dawnej Galicji i nawiązał bliskie stosunki ze społeczeństwem polskiem do tego stopnia, że dzieci jego otrzymały wychowanie polskie. W odrodzonej Polsce czuł się jej obywatelem, podobnie jak jego syn i spadkobierca.

Był to człowiek niezwykle kulturalny, który żywo interesował się sztuką i wysoko cenił polskie malarstwo. Uczynnny i dobroczynny i ujmującego sposobu bycia zyskał sobie sympatję i przyjaźń wszystkich, którzy mieli sposobność wejść z nim w bliższy kontakt.

Siostra zmarłego arcyks. Marja Krystyna poślubiła Alfonsa XII, króla Hiszpanji, a po jego wczesnej śmierci sprawowała regencję królestwa aż do pełnoletności swego syna Alfonsa XIII. Bratem arcyks. Karola Stefana jest także arcyks. Fryderyk, który w młodych latach przebywał jako pułkownik w Krakowie i był głównodowodzącym armji austrjackiej w czasie wielkiej wojny.

Zgon arcyks. Karola Stefana okrywa żałobą liczną jego rodzinę i będzie odczuty jako bolesna strata przez licznych pracowników jego dóbr i przez lud podgórski, którego był prawdziwym dobroczyńcą.

Ars longa est.

Wilno pamięci ś. p. Stanisława Tomkowicza.

W wileńskiem „Słowie" ogłasza pełen kultury współpracownik tego pisma, W. Charkiewicz pod powyższym tytułem szereg uwag poświęconych pamięci śp. Stanisława Tomkowicza. Porusza on w nich moment bardzo istotny — upamiętnienia życia ludzi pracy i poświęcenia dla nauki:

Narzekamy wciąż na poniewierkę, jakiej doznaje w życiu współczesnem nauka i sztuka, — załamujemy ręce nad umysłową i duchową płytkością tłumów, dla których bożyszczem jest kino i sport, ale jakże bezradni jesteśmy wobec tych zjawisk, jak nie umiemy wyzyskiwać momentów, mających olbrzymie znaczenie wychowawcze i zdolnych do zapalania wyobraźni.

Tłum szuka ludzi silnych, tłum chce ulegać autorytetom, tłumom trzeba zaimponować niezwykłością.

A czyż takie np. ciche, lecz pełne trudów i walk wewnętrznych życie Tomkowicza nie nadaje się do spopularyzowania w celu chociażby tylko — podniesienia autorytetu sztuki i nauki?

Czy szersze masy, a nawet ludzie inteligentni, zdają sobie dokładnie sprawę z tego, czem jest życie entuzjasty nauki i sztuki?... Czy potrafią ogarnąć olbrzymi wysiłek, dokonywany przez jednostki, które mają przed sobą wielki cel? Czy rozumieją, jaką potęgą jest nauka i sztuka i czem jest prawdziwy uczony i prawdziwy artysta?...

Tak świat naukowy, jak i świat artystyczny muszą korzystać z każdej okazji ,aby popularyzować dostojność i potęgę swych idej przewodnich, — muszą szczególnie troskliwie dbać o to, żeby wysiłek najwybitniejszych swych przedstawicieli był znany szerszym masom, — aby pamięć o tych, którzy odeszli po ciężkich i owocnych trudach, trwała jak najdłużej.

Postać śp. Stanisława Tomkowicza tak bardzo się nadaje do spopularyzowania...

Nieprawdopodobne okrucieństwa wobec obywateli polskich w Niemczech.

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie niemieckim Dr Alfred Wysocki interwenjując w dniu 5 b. m. u ministra Neuratha, w sprawie poszkodowania obywateli polskich w Niemczech, przedłożył trzy niezmiernie jaskrawe wypadki potraktowania obywateli polskich przez członków organizacji hitlerowskiej funkcjonarjuszów policji pomocniczej i przez innych funkcjonarjuszów państwowych niemieckich.

Interwencja min. Dr. Wysockiego, dotyczyła w pierwszym rzędzie obywatela polskiego nazwiskiem Chaim Juda Safier, zamieszkałego w Berlinie przy ul. Bismarcka Nr. 80. Safier pozostawał w sporze z niejakim Pawłem Bursi, zamieszkałym w Bytomiu o należną rzekomo Bursiemu od Safiera sumę 850 marek niem. Sąd berliński roszczenie Bursiego oddalił i przysądził nawet od niego Safierowi ponad 100 marek niem., której to sumy zresztą Bursi Safierowi nie uiścił.

We czwartek dnia 30 marca b. r. zjawił się Bursi w mieszkaniu Safiera w mundurze bojówki hitlerowskiej, żądając zapłacenia sumy 850 marek niem., a kiedy spotkał się z odmową — opuścił mieszkanie grożąc, że jeszcze powróci. Po upływie dwóch godzin w mieszkaniu Safiera zjawiło się kilku mężczyzn w uniformach hitlerowskich w towarzystwie jednego policjanta, który wezwał Safiera do udania się wraz z przybyłemi do urzędu policyjnego. Protesty Safiera nie pomogły, musiał posłuchać wezwania, wsadzono go do samochodu i wraz z eskortą zawieziono nie do urzędu policyjnego — lecz do koszar hitlerowskich. Po drodze eskorta zabrała do auta jeszcze dwie osoby, mianowicie dwóch adwokatów, obywateli niemieckich.

Po przybyciu do koszar hitlerowskich, rozebrano Safiera, rozłożono go na ławce, jeden bojówkarz hitlerowski siadł mu na głowie, drugi na nogach i rozpoczęło się bicie pałkami gumowemi, kijami i stalowemi prętami. — Podczas bicia Paweł Bursi zapytywał Safiera, co pewien czas, czy gotów jest zapłacić mu 850 marek niem. Zmaltretowany Safier zatelefonował wreszcie do swej żony, polecając wypłacić Bursiemu podaną wyżej sumę, ale Safierowa nie uczyniła tego, lecz udała się do generalnego konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej, na skutek interwencji, którego nastąpiło zwolnienie Safiera w rozpaczliwym stanie zdrowia, po poddaniu go potwornym torturom, trwającym od czwartku dnia 30 marca b. r. popołudniu do soboty dnia 1 b. m. w południe. Przed wypuszczeniem Safiera z koszar zmuszono go do podpisania deklaracji, iż był przez cały czas pobytu w koszarach dobrze traktowany.

Niezliczoną ilość śladów pobicia na ciele Safiera, stwierdził konsul generalny Dr Gawroński, konsul Dr Kruczkiewicz i lekarz konsulatu Dr Kalinowski, ale mimo wszelkich możliwych interwencyj i starań, odmówili wszyscy lekarze urzędowi, do których się zwracano, wystawienia Safierowi świadectwa uszkodzeń cielesnych, przytaczając najrozmaitsze, ale niczem nie uzasadnione powody.

Drugą ofiarą bojówek hitlerowskich stał się obywatel polski Mojżesz Ehrlich, pochodzący z Sambora i zamieszkały w Berlinie przy ul. Hohenstaufen Nr. 58.

Ehrlich w dniu 1 b. m. o godz. 9 wieczorem po zamknięciu swego sklepu materjałów bławatnych, usunął z szyby wystawowej plakat nawołujący do bojkotu handlu żydowskiego. Po upływie kilku minut pięciu umundurowanych hitlerowców zawlokło Ehrlicha do pobliskiej restauracji, gdzie znajdowało się jeszcze kilkunastu ich kolegów. Tutaj zmuszono Ehrlicha do ściągnięcia spodni i bielizny dolnej i do stanięcia na stole, w tej pozycji kazano mu pozostać ponad godzinę, a następnie kazano mu usiąść pod stołem, gdzie przesiedział dalsze dwie godziny. Po upływie tego czasu sześciu urzędników policji pomocniczej przewiozło Ehrlicha do tychże koszar hitlerowskich, w których znęcano się nad Safierem. Ehrlicha zaprowadzono do piwnicy, gdzie urzędnik policji pomocniczej zapytał go, dlaczego został aresztowany, a kiedy powiedział, że z powodu zdjęcia plakatu bojkotowego — otrzymał — przy akompanjamencie wyzwisk — 2 uderzenia pięścią w twarz, a następnie polecenie odwrócenia się twarzą do ściany. Około 20 urzędników policji pomocniczej zaczęło wówczas Ehrlicha bić. Bito go laskami gumowemi, potem rzucono na podłogę i skopano nogami do utraty przytomności.

Podczas bicia ściągnięto Ehrlichowi z palca pierścień wartości 150 marek niem., a następnie — zemdlonego wrzucono do ciemnej piwnicy, gdzie przetrzymano go przez noc. Rano zmuszono Ehrlicha do podpisania deklaracji o poprawnem traktowaniu go w areszcie, a następnie zwolniono go o godz. 2 popołudniu. Po upływie godziny zjawił się Ehrlich w konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie sporządzono odpowiedni protokół.

Trzeci wypadek znęcania się nad obywatelami polskimi dotyczy urzędnika konsulatu polskiego w Essen p. F. L., który udał się do Kolonji, celem załatwienia kilku spraw urzędowych, związanych z opieką nad robotnikami rolnymi, obywatelami polskimi. Kiedy p. L. wraz z prezesem Związku Polskich Robotników Rolnych p. Patkowskim spożywał kolację w jednej z restauracji w Essen, wpadło do lokalu kilku umundurowanych członków bojówki hitlerowskiej, otoczyło p. L. i p. P. i wśród nieprzyzwoitych wyzwisk wezwało do opuszczenia lokalu i udania się z nimi do prezydjum policji m. Kolonji. Obu obywateli polskich wyciągnięto z restauracji przy użyciu siły, popychano ich, bito pięściami po twarzy, tak, iż obaj kilkakrotnie padali na ziemię, porwano im ubrania i zakrwawiono bieliznę, a p. Patkowskiego już w prezydjum policji uderzono krzesłem w twarz, wybijając mu zęby i skrwawiając mu oko.

Obu przetrzymano w prezydjum policji do rana dnia 3 b. m., poczem zwolniono ich. Urzędnik konsulatu p. L. stwierdził po wypuszczeniu go, brak około 40 marek niem., srebrnej papierośnicy, kapelusza, oraz zeszytu, w którym czynił notatki ze swych czynności w sprawach robotników obywateli polskich. Odebrano mu również 23 paszporty robotników polskich, oświadczając, że muszą być przejrzane.

Należy stwierdzić, że p. Chaimowi Judzie Safierowi i Judzie Ehrlichowi odebrano również paszporty polskie, których im dotąd nie zwrócono.

KRONIKA.

Warszawa 9 kwietnia.

— **Kalendarz.** Niedziela Palmowa: Marji E. Wschód słońca 4.45, zachód 18.07, wschód księżyca 17.02, zachód 4.03. — Poniedziałek: św. Ezechiela. Wschód słońca 4.43, zachód 18.09, wschód księżyca 18.29, zachód 4.18.

MIEJSKA.

— **Dodatek tygodniowy** dziś nie wyjdzie z powodu zajęcia drukarni robotą przy numerze świątecznym, który obejmie 16 kolumn druku.

— **Nagroda artystyczna m. stoł. Warszawy.** We wtorek, 11 bm. odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego, który przyznać ma nagrodę artystyczną m. stoł. Warszawy na rok bieżący. Nagroda ta również wynosi 5.000 zł. Poza przedstawicielami władz miejskich w jury biorą udział pp.: prof. Z. Batowski, prof. Z. Kamiński, prof. T. Pruszkowski, Wł. Woydyno, prof. K. Wróblewski, prof. Słupski oraz T. Marczewski, J. Nowakowski i dyr. Br. Gembarzewski.

— **Z Towarzystwa umiędzynarodowienia łaciny.** U prof. T. Zielińskiego odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu nowo powstałego Towarzystwa umiędzynarodowienia łaciny. Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes prof. T. Zieliński, wiceprez. prof. L. Kryński, sekretarz Dr Ignacy Wieniawski, skarbnik red. Fr. Banasiak. Zarząd nakreślił plan działalności na najbliższą przyszłość postanawiając nawiązać kontakt z analogicznemi organizacjami zagranicą oraz założyć oddziały towarzystwa w większych miastach i ośrodkach kulturalnych Polski.

— **Z kasy literackiej.** Komitet kasy literackiej zawiadamia, że doroczne walne zgromadzenie członków kasy odbędzie się w pierwszym terminie, 26 bm. o 8 wieczorem w siedzibie kasy Nowy Świat 41.

— **Z pobytu studentów węgierskich w Warszawie.** W drugim dniu pobytu studenci węgierscy po dokładnem zwiedzeniu miasta byli podejmowani przez b. min. Kętrzyńskiego, wiceprezesa Towarzystwa polsko-węgierskiego. Popołudniu obecni byli na herbatce u posła węgierskiego Dr Matouski, poczem wieczorem odjechali do Gdyni. W drodze powrotnej do ojczyzny sympatyczni goście odwiedzą Kraków.

— **Zjazd artystów kabaretowych.** W dniu 14 bm. rozpocznie się w Warszawie drugi walny zjazd centralnego związku artystów rewjowych, grupującego artystów występujących w rewjach, kabaretach, variete, dancingach i kinach.

— **Deficyt piekarni miejskiej.** Podawaliśmy w swoim czasie, że deficyt piekarni miejskiej za rok 1933-34 wynosi przeszło 500.000 zł. Ponieważ do budżetu na rok bieżący trzeba było wstawić również nadwyżkę deficytu przewidywanego na rok ub. suma ta została podwyższona w budżecie na rok bież. do kwoty 1,020.000 zł. Takie są skutki gospodarki magistrackiej zmierzającej do konkurencji z inicjatywą prywatną.

Lot polski nad Algierem i Marokiem

Dnia 7 bm. popołudniu wystartowali z lotniska mokotowskiego na samolocie „RWD-5" ppułk. Kwieciński oraz kpt.-pilot Hirschband. Załoga ta stanowi oficjalną reprezentację Aeroklubu Polskiego na zlot w Casablanca, który trwać będzie od 12 do 22 bm. Tę pierwszą tego rodzaju imprezę turystyczno-lotniczą na terenie Afryki zorganizowały oddziały Aeroklubu Francji oraz Algieru i Marokka. Trasa lotu okrężnego algiersko-marokańskiego biegnie m. in. przez Casablancę, Orany, Algier, Biskrę, Fez itp. i wynosi około 3.500 km. Ppułk. Kwieciński biorąc udział w tym locie będzie miał możność zbadać na miejscu wszystkie warunki i ustalić możliwości przeprowadzenia odcinka trasy Challenge'u 1934 przez północną Afrykę i przy zetknięciu się z miejscowemi kołami lotniczemi ustalić i omówić wszystkie związane z tem kwestje organizacyjne.

Z automobilistyki.

Nowe modele Citroena.

Polskie Tow. Samochodów Citroen urządziło dla prasy warszawskiej pokaz nowych modeli samochodów osobowych, stanowiących w stosunku do dotychczasowej produkcji Citroena prawdziwy przewrót.

Program produkcji Citroena w dziale samochodów osobowych przewiduje na rok 1933 trzy typy wozów: popularną 4-cylindrówkę o mocy silnika 30 KM, większą, choć bardzo ekonomiczną w eksploatacji 4-cylindrówkę 36 KM. i luksusową, ale w cenie dostosowaną do obecnych czasów, 6-cio cylindrówkę (56 KM).

Nowe modele Citroena są dzisiaj niewątpliwie jednemi z najciekawszych pod względem technicznym samochodów na świecie, dzięki zastosowaniu kilku rewelacyjnych zdobyczy technicznych.

Najważniejszą inowacją jest zastosowanie w nowych modelach Citroena t. zw. motorów wahliwych (moteur flottant), nie przymocowanych, jak wszystkie inne motory do ramy, lecz zawieszonych na gumowych poduszkach w dwóch punktach na podłużnej osi wozu. W ten sposób wibracje motoru nie przenoszą się na podwozie i odwrotnie wstrząsy podwozia nie udzielają się motorowi.

Niemniej ciekawą inowację stanowi zastosowanie do nowych typów Citroena wynalezionych niedawno opon Michelisa „supercoufort" o bardzo niskiem ciśnieniu, około 1 atmosfery (dotychczas 2 do 2½ atmosfer). Dzięki oponom tym można jechać szybko i bez wstrząśnień po bardzo nawet wyboistych drogach, co ma szczególne znaczenie w Polsce.

Z Kinoteatrów.

„Śmiech w Piekle" (Filharmonja).

Scenarjusz filmu, wypracowany podług powieści popularnego w Ameryce autora Tull'ego, przedstawia tragiczne przeżycia pewnego kolejarza, który w przystępie zazdrości pozbawił życia młodą wiarołomną swą żonę i jej adoratora.

Wyrokiem sądu nieszczęśliwy kolejarz skazany został na dożywotnie więzienie.

Ciężkie więzienne życie i pełne okrucieństw prześladowania skazańca przez komendanta więzienia, doprowadziły więźnia do buntu, podczas którego znienawidzony komendant został zamordowany, a większość więźniów zdołała uciec. Wśród zbiegłych więźniów znalazł się również inicjator buntu i ucieczki skazany kolejarz, który był najwięcej prześladowany przez komendanta więzienia.

Szukając podczas swej wędrówki przytułku, nieuczciwy skazaniec znalazł w osobie pewnej młodej dziewczyny — sieroty troskliwą i serdeczną opiekunkę, z którą też postanowił wyjechać do innego kraju, aby po ciężkich przeżyciach rozpocząć nowe i spokojne życie.

„Śmiech w piekle" posiada więcej pierwiastków teatralnych niż kinowych.

Są jednak w filmie sceny, które podnoszą wartość obrazu, do tych należy scena odtwarzająca barwną galerję przestępców, kopanie grobów, wreszcie bunt i ucieczka więźniów.

Wykonawcy ról specjalnie nie zasługują na wyróżnienie. Tempo filmu rozwlekłe. Zadużo jest w filmie rozmowy, którą napisy nie tłómaczą — dlatego też dużo szczegółów pozostało niezrozumiałych.

Zdjęcia mało wyraźne. Aparatura dość dyskretna. Nad program — kronika krajowa P. A. T., tygodnik dźwiękowy Paramounta i komedja amerykańska z udziałem Ślima. *El.*

„Dziwolągi" (Pan).

Istotnym motywem nakręcenia tego filmu wywołującego na widowni przykre refleksje, była najwidoczniej chęć producentów z Hollywood „zrobienia kasy" na niesmacznej sensacji.

Niezrozumiałem tylko jest, że reżyser tej miary, jak Tod Browning — twórca tylu naprawdę świetnych filmów, zgodził się reżyserować obraz przedstawiający najprzykrzejszą galerję nieszczęśliwych ludzkich istot pozbawionych rąk i nóg.

Akcja tego odrażającego w swej idei filmu odtwarza bezmiar tragizmu nieszczęśliwych karłów, kalek i innych upośledzonych fizycznie ludzi w zetknięciu się z ludźmi normalnymi — obdarzonymi bogactwem fizycznem. Film obfituje w cały szereg przykrych efektów, obliczonych na „przyjemny dreszczyk" chyba u zwyrodnialców, bowiem normalna publiczność europejska filmów takich jak „Dziwolągi" nie jest spragniona.

Nadprogram składa się z kroniki krajowej P. A. T., oraz krotochwili w wykonaniu psiego zespołu.

„Skippy" — nowa kreacja Jackie Coopera.

Piękna opowieść p. t.: „Skippy", znana tak dobrze dorosłym i dzieciom Euro[illegible] i Ameryki, — wzruszająca i śmieszna zarazem, porywająca entuzjazmem i mocą dziecięcej idei, w rękach reżysera Normana Tauroga, zmieniła się w pełen realnego życia i życiowego wyrazu film, kreowany przez najmłodszego gwiazdora Jackie Coopera, oraz równych mu wielkiemi zdolnościami towarzyszy: Roberta Coogana (brat Jackie), Mitzi Green i Jackie Searl'a. Jest to właściwie wyimek z życia ludzi dorosłych, historja tych „starych", ujęta w nawrocie do lat dzieciństwa, dokąd zawsze tak chętnie my, starzy wracamy. Film dla dorosłych i dzieci, film rzeźwiący, jak haust źródlanej wody po znojnym dniu zmagań i walki o życie i byt, dla dzieci zaś piękna opowieść o tem, jak należy przeżyć okres dzieciństwa, by stać się wielkim, silnym i szlachetnym człowiekiem, o czem marzy z zasady każde myślące dziecko. Powinni film ten zobaczyć rodzice i dzieci, i jednym i drugim wyjdzie to na korzyść, jedni i drudzy nauczą się zeń rzeczy bynajmniej nie błahych. „Skippy" ukaże się już wkrótce na ekranie jednego z najwytworniejszych kin stolicy i, jak na całym świecie, wzruszy i ubawi wszystkich.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

30) (Ciąg dalszy.)

— Mówisz, że wyjdzie się z narodożerstwa, bo wyszło się z ludożerstwa. Tymczasem ja uważam, że ludożerstwo trwa tylko w zmienionej formie, w formie wyzysku, przemocy, krzywdy. Nie obgryza się już na obiad kości bliźniego sąsiada, zjada się natomiast życie bliźnich. Humanitarny i kulturalny akcjonarjusz, członek towarzystwa opieki nad zwierzętami i różnych dobroczynnych instytucyj ani przypuszcza, że jest mordercą dzieci proletarjackich, handlarzem żywym towarem, hodowcą gruźlicy, grabarzem szczęścia rodzinnego.

Suliński wodził oczami za żoną, która chodziła drobnym, stroskanym, zaaferowanym krokiem po pokoju i gasiła światła na bocznych stoliczkach. Ona także miała upodobanie do wygłaszania beznadziejnych nieżyciowych frazesów...

— Poco ten patos, panie poruczniku!? Polska nie zobowiązała się na kongresie wersalskim do znalezienia panaceum i stworzenia raju. Nie uważam bynajmniej kapitalizmu za dogmat, za ostatnie słowo mądrości. Myśl ludzka znajdzie niezawodnie doskonalszą, sprawiedliwszą formę ustroju. Jeżeli człowiek ujarzmił siły przyrody, stworzył świetną cywilizację, to bezwątpienia da sobie radę z niedomaganiami produkcji i niewłaściwym podziałem dóbr. Ale na razie w Polsce, gdzie wszystko pachnie jeszcze wapnem, klejem stolarskim i pokostem, nie burzmy fundamentów. Niech inni przejdą przez ogień eksperymentu. Rosja stanęła pierwsza do egzaminu, poczekajmy na wynik.

— Wynik moskiewski już wiadomy. Powstaje tam olbrzymie więzienie.

— U nas ludożerstwo, tam — więzienie, nie pozostaje nic innego jak wysadzić całą budę w powietrze...

— Ona sama niezadługo się rozpadnie. Czy wy, sterownicy i budowniczy, czy wy rozumni nie zdajecie sobie sprawy, że, jeśli ludzkość nie zabierze się do przebudowy, musi przyjść katastrofa, koniec Europy i całej waszej wspaniałej cywilizacji... Zacznie się nowy rozdział dziejów, które tworzyć będzie cham.

— Co tedy mamy robić, zapytuję znowu, by ratować Europę cywilizację kulturę?

Nastała cisza. Szydłowski mrużąc oczy oglądał wciąż ten sam jakiś odległy przedmiot.

— Trzeba duch narodu wielkiego zapalić ogniem Pańskim — rzekł po chwili namysłu.

— Ach tak! Ty z tej beczki. Duch narodu zapłonął w dniu, kiedy śród nocy niewoli rzucone zostało przez wodza hasło walki o wolność, i pali się jasnym ogniem, przyświecając pracy państwowotwórczej, ty zaś jak widzę, zezujesz w stronę ambony.

— Nie w stronę ambony ale Chrystusa, Mickiewicza.

Suliński wyciągnął długie nogi na środek pokoju.

— Ledwieśmy z grobu wstali a wy znowu nawracacie do nauki cierpienia i śmierci.

— A właśnie, że do życia, do żywota — gorąco zaczął. — Kościół wypaczył naukę Chrystusa. Trzeba się wczytać w Ewangelję. W Rosji otworzyły mi się oczy na prawdę, która wyswobadza — urwał, spojrzawszy na rozwalonego gospodarza, który wyglądał sennie.

— Trudno nam się porozumieć — dodał po chwili. — Ty wierzysz w rozum, we wszechmoc, w wielkość człowieka, mojem zaś zdaniem, wielkość zaczyna się od poczucia małości.

Suliński, znudzony metafizyką, zerknął na zegar.

— Wobec czego człowiek ma odczuwać swoją małość? — spytał niedbale. — Wobec śmierci, cierpienia, Boga? Strach śmierci i cierpienia łatwo pokonać. Boga ludzie uczynili małym na swoje podobieństwo. Przed czem mam tedy ukorzyć się?

— Przed cierpieniem człowieka, przed ogromem niedoli i zła na ziemi, przed tajemnicą bytu.

Suliński spojrzał z pod oka w „zamglone mistycyzmem" oczy towarzysza i stwierdził w tej chwili, że to jest człowiek skończony, którego nie wypada mu polecać na odpowiedzialne stanowisko w kraju, ale że do Genewy byliby w sam raz.

— To są myśli z poza życia, z gwiazd — mruknął.

— Ale stamtąd, od gwiazd idzie moc...

Z za zasłoniętych niebieskim kilimem drzwi wysunęła się babcia w długiej czarnej szacie w wysokim czarnym czepku na białych włosach. Była to pani szczupła, nieśmiała, o twarzy pogodnej, jakby jaśniejącej szczęściem. Spojrzawszy z lękiem w stronę zięcia, którego bała się, obeszła długi stół dokoła i, pochylając się z ciekawością nad półmiskami, brała z nich okruszyny. Zmartwiła się plamą od czerwonego wina na obrusie, posypała poplamione miejsce solą.

— Powiedz mi, dziecko — zwróciła się łagodnie do wnuczki — czy nie obeszłoby się bez wina?

Wnuczka nałożyła na jeden talerz kompotu na drugi tortu, na trzeci indyka i, posiekawszy starannie białe mięso, kazała babci usiąść i zabrać się do kolacji. Gdy staruszka po odmówieniu modlitwy spożywała ze smakiem dary Boże, pani Sulińska siedziała z twarzą surową niby wychowawczyni nad nieposłusznem dzieckiem, ale zimne i oschłe jej serce rozgrzały wspomnienia szczęścia dzieciństwa w domu rodzinnym. Było tam w rogu między piecem a komodą w pokoju babci jesionowe obite czemś czerwonem krzesło, na którem klękała po obiedzie, by wyjąć z szuflady małe okrągłe pudełko z czekoladowemi pastylkami. Babunia dawała po jednej w dnie powszednie, po dwie w niedzielę i święta. Dziecko zarzucało ręce na szyję, prosiło o więcej...

— Babuniu, chyba dosyć indyka przed nocą, proszę spróbować kompotu — przemówiła cicho a tonem rozkazującym do małego bladego ucha, ukrytego pod puklem srebrnych włosów.

— A zatem, Jędrku, bez długich ceregieli. — Suliński z góry ogromną dłonią uderzył kolegę po ramieniu.

Andrzej odsunął się zlekka, nie lubił bowiem rubaszności, która w dodatku wydawała mu się pozą u Sulińskiego.

— Nie licz na mnie — szorstko odmówił. — Tylu jest bardziej odpowiednich kandydatów, mam paskudną opinję w Warszawie.

— Nie troszcz się o tych bardziej odpowiednich. Poradzą sobie. Dlaczego ci, co się wszędzie i zawsze pchają, mają być lepsi. A co do opinji, my wszyscy dziś na indeksie — wypił duszkiem filiżankę herbaty. — Ale do Genewy toby cię wzięli. Mam takie wyczucie — namawiał Suliński, który forytując Szydłowskiego chciał kogoś niemiłego sobie utrącić.

Szydłowski patrzył w okno i wsłuchiwał się w hałas miasta. Jak zwykle po zapadnięciu decyzji ukazywała mu się odwrotna strona medalu. Zaczynał już żałować tej ostatniej zapewne okazji wypłynięcia na szersze wody. Sprzykrzyła mu się nuda biurowa i brakło nieraz tchu w szczupłem pdwórku warszawskiem, w którem zamknął siebie z zasady, znużyły walki z matką, ciasnota mieszkania i ciasnota życia, zniechęciło nieprzyjazne plotkarstwo, odzywały się w nim tęsknota do wielkoświatowych gościńców, żądza poznawania i przedewszystkiem potrzeba sprecyzowania stosunku do życia, potrzeba znalezienia pracy, którąby odpowiadała ambicji, zdolnościom, zamiłowaniom. Znalezienie pracy takiej, pracy odpowiedniej, nie było bynajmniej łatwem. Na apostoła się nie nadawał, nie miał wyraźnych upodobań, natomiast niepokój ducha żądnego prawdy i sprawiedliwości oraz wyjątkowo drażliwe sumienie. Gdyby zajął nareszcie jakieś stanowisko, któreby odpowiadało jego ambicji i zamiłowaniom, słyszałby nieustannie w sobie głos szyderczego napomnienia, że sprzeniewierzył się ideałom, że nie pełni służby... Tak... Chociażby, naprzykład to urzędowanie w Genewie, do którego namawia go Suliński, przecież niema w nim wiary w skuteczność szlachetnej gadaniny genewskiej... Gdyby bez wiary i jedynie przez ambicję i dla zabawy zaczął udawać kapłana Ligi Narodów i świetną robić karjerę, nie śmiałby podnieść oczu na nielicznych zwolenników i słuchaczy swoich, którym zalecał bezwzględną uczciwość... Zresztą poco te wielkie, dalekie plany, dziś w jej ręku jego los...

(C. d. n.)

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Zimno i śnieg.** Wczoraj przez cały dzień, przy lodowym wichrze, panowała zmienna prawdziwie „kwietniowa" pogoda. W ciągu dnia przy przejściowych zachmurzeniach, wiatr kilkakrotnie sypał śniegiem, poczem świeciło słońce. Na rynek od strony kościoła Marjackiego naniesiono na targ masę palm uwitych z bazi wierzbowych.

— **Pogrzeb arcyksięcia Stefana Karola** odbędzie się w Żywcu w poniedziałek, 10 bm. Prezes Akademji Um. prof. Kostanecki i generalny sekretarz rektor Kutrzeba, będą na pogrzebie reprezentować Akademję.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Budowa nowego wodociągu w Krynicy.** Gmina Krynicy przy pomocy subwencyj rządowych przystępuje do budowy nowego wodociągu. W kwietniu zostanie oddana do użytku nowa elektrownia, która zaopatrywać będzie w prąd nawet najdalej położone ulice i objekty.

— **Zniżki w Krynicy.** W czasie od 15 marca do 30 czerwca, oraz od 1 października do 1 grudnia 1933 wprowadza państwowy zarząd zdrojowy wydatną zniżkę cen kąpieli, mieszkań i taksy zdrojowej. Ponadto kuracjuszom przysługiwać będzie w przejeździe powrotnym w tym terminie 80 proc zniżka kolejowa.

ZE LWOWA.

— **Losy fundacji kórnickiej.** We Lwowie toczyły się pertraktacje arbitrażowe, dotyczące porozumienia między fundacją kórnicką a rządem w sprawie sprzedaży znacznej części terenów, które mają wejść w skład tworzącego się parku narodowego. Jak wiadomo, protektorat nad fundacją kórnicką, powstałą z woli fundatorów śp. Zamoyskich, sprawuje Prezydent Rzeczypospolitej i prymas Polski ks. kardynał Hlond. Prezesem — kuratorjum fundacji jest Maurycy hr. Zamoyski. Propozycja odsprzedaży dóbr a szczególnie lasów zakopiańskich, dotyczy terenu około 8.000 ha. Rozrachunek natrafił w toku rozważań kwestji przejęcia majątku na bardzo duże trudności. Obie strony ustanowiły po dwóch arbitrów z tem, że będzie ustanowiony jeszcze superarbiter. Ostatecznie uproszono b. premjera prof. Bartla na superarbitra, pod którego kierunkiem odbywały się ostatnio przez kilka dni we Lwowie ożywione pertraktacje, zmierzające do sfinalizowania sprawy. We Lwowie bawili ostatnio przez szereg dni delegaci rządu z materjałami jakoteż szereg osób reprezentujących fundację kórnicką. Po ukończeniu prac we Lwowie dalsze prace kontynuowane będą w Zakopanem, przy współudziale licznych ekspertów.

— **Prezesem dyrekcji ceł we Lwowie** został mianowany p. Bohdan Dębicki, brat wybitnego pisarza i wieloletniego prezesa Syndykatu dziennikarzy warszawskich śp. Dębickiego Zdzisława.

— **Likwidacja Syndykatu naftowego.** We Lwowie odbyło się posiedzenie likwidacyjne Rady naczelnej Syndykatu przemysłu naftowego celem załatwienia spraw związanych z likwidacją tej organizacji. Uchwalono plan likwidacji, załatwiono kwestję zwolnień urzędników i odpraw dla personalu. Z pod likwidacji wyłączono oddział parafinowy, którego działalność pozostaje w związku z rynkiem szkockim i umowami międzynarodowemi.

— **Odrzucone zażalenie.** Aresztowani we Lwowie działacze endeccy Dr Świrski, Dr Hrabyk, Żelazowski i 7 akademików wnieśli zażalenie na zastosowanie wobec nich aresztu śledczego i domagali się zwolnienia z aresztu. Sąd na posiedzeniu postanowił zażalenie odrzucić i utrzymać w mocy areszt śledczy.

— **Echa wizji lokalnej w Brzuchowicach.** Prokuratorja sądu okręgowego we Lwowie otrzymała od prokuratorji warszawskiej akta sprawy p. Marjana Fuchsa, znanego przedsiębiorcy fotograficznego w Warszawie. Polska Agencja Telegraficzna zaskarżyła bowiem p. Fuchsa, że dokonał zdjęć nieprawnie jako operator filmowy PAT-a w czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach. Prokuratorja lwowska rozpoczęła śledztwo w tej sprawie.

Z POMORZA.

— **Połów w marcu.** Na polskiem wybrzeżu złowiono w marcu 1,455.340 kg ryb, wartości 167.400 zł. Pierwsze miejsce zajmują szproty w ilości 1,276.000 kg wartości 51.050 zł, następne miejsce — śledzie 81.100 kg wart. 24.340 zł, wreszcie płastugi 44.850 kg wart. 12.680 zł, dorsze — 20.300 kg wart. 6100 zł, łososie — 19.730 kg wart. 62.600 zł i inne ryby — 13.360 kg wart. 10.630 zł.

KRONIKA ŚLĄSKA.

— (c) **Pomyślne załatwienie pertraktacyj z robotnikami** na kopalni „Radzionków" w Radzionkowie. W wyniku pertraktacyj prowadzonych między zarządem kopalni Radzionków a Radą załogową tej kopalni została zawarta umowa, na mocy której robotnicy kopalni zgadzają się na obniżenie zarobków o 6 proc. od dnia 1 maja do 21 lipca br. Zarząd kopalni zobowiązuje się zatrudniać najmniej 1000 robotników przez 20 dni.

— (c) **Ostrzeżenie dla entuzjastów okrzyków „Heil Hitler".** Sąd starościński w Rybniku ukarał dwóch osobników 6 tygodniowym bezwzględnym aresztem za prowakacyjne okrzyki „Heil Hitler"

— (c) **„Ostdeutsche Morgenpost" prowokuje.** Dla ilustracji prowokacyjnego zachowania się prasy niemieckiej na polskim Śląsku, nowym przykładem są zmyślone wiadomości hitlerowskiego organu „Ostdeutsche Morgenpost". W numerze z dnia 7 bm. podaje informacje, że na przedstawieniach teatralnych niemieckich w Katowicach, Mysłowicach, Rybniku miano się dopuścić gwałtów i demonstracyj. Wiadomości są zgruntu fałszywe i zmyślone, gdyż przedstawienia te odbyły się bez przeszkód.

— (c) **Szczegóły krwawego znęcania się nad polskimi studentami we Wrocławiu.** Po doprowadzeniu akademików do „Bronzowego Domu" rozpoczęły się średniowieczne tortury wśród nieludzkich krzyków bitych akademików. Jeden z pobitych Jankowski — po opuszczeniu „Bronzowego Domu" upadł oblany krwią i stracił przytomność; podnieśli go dwaj robotnicy; na całem ciele miał wiele głębokich ran.

— (c) **Przed walnym zjazdem związku harcerstwa polskiego.** Z okazji walnego zjazdu związków harcerstwa polskiego, który odbędzie się w Katowicach w dniach 21—23 kwietnia zostanie urządzony reprezentacyjny raut w salach województwa śląskiego.

Dary dla Zamku na Wawelu.

Księżna Marja Michałowa Ogińska z Płungjan w pow. telszewskim na Żmudzi, obecnie zamieszkała w Poznańskiem, wręczyła, bawiącemu w Poznaniu, kustoszowi zbiorów na Wawelu, Dr Stanisławowi Świerz-Zaleskiemu, w darze dla Zamku na Wawelu, dwa buzdygany wojskowe z wieku XVII, bogato ornamentowane i złocone, będące pamiątkami po hetmańskiej linji książąt Ogińskich. Ponadto przeznaczyła dla Zamku na Wawelu płaskorzeźbę marmurową, włoską z XV wieku, szkatułkę włoską, ozdobioną złoconemi bronzami i szlachetnemi kamieniami oraz dwa gobeliny jedwabne, wytkane w Słonimiu na Litwie, dla Michała Kazimierza Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego, należące do serji, z której dotąd znany był tylko jeden gobelin, będący własnością księcia Adama Czartoryskiego w Krakowie a publikowany przez prof. J. Pagaczewskiego w jego dziele o gobelinach polskich.

Przez dary te, z których pierwszy wzbogaca zbrojownię wawelską a drugi powiększa zbiór gobelinów i arasów na Wawelu, będącym największem w Polsce a jednem z większych w Europie muzeów gobelnictwa, księżna Marja Ogińska pragnęła zapewnić, uratowanym z zawieruchy wojennej pamiątkom przeszłości polskiej trwałe i godne pomieszczenie, dając tem samem piękny przykład dla tych, którzy tak często w obecnych czasach zabytki o narodowem znaczeniu narażają na rozproszenie lub wywiezienie zagranicę.

Nagły zgon ks. arcybiskupa Mańkowskiego.

Przemyśl 8 kwietnia.

(Tel. wł.) Ks. Mańkowski, biskup kamieniecki, którego diecezja znajduje się pod panowaniem sowietów, zmarł nagle dn. 8 bm. w pociągu pomiędzy Lwowem a Przemyślem.

Poseł Owsiejenko u Marsz. Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski przyjął na specjalnej audjencji posła sowieckiego Antonowa Owsiejenko. Rozmowa trwała czas dłuższy.

Ingres biskupa polowego.

Dziś odbędzie się uroczysty ingres J. E. ks. J. Gawliny, biskupa polowego W. P. do katedry kościoła garnizonowego pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny Królowej Korony Polskiej przy ul. Długiej.

Po śmierci śp. biskupa Nowaka.

Przemyśl 8 kwietnia.

(Tel. wł.) Kapituła katedralna przemyska na zebraniu swojem obrała na administratora osieroconej przez zgon ś. p. biskupa A. Nowaka djecezji t. zw. wikarjusza kapitularnego J. E. ks. biskupa Bardę. Zarząd dóbr djecezji kapituła powierzyła ks. prał. Tomace.

Nieprawdziwe pogłoski.

Od pewnego czasu ukazują się w prasie wiadomości jakoby w najbliższym okresie czasu rozpoczęta być miała na wzór akcji oddłużenia rolnictwa akcja oddłużenia przemysłu. Jak się dowiadujemy ze źródła najbardziej miarodajnego, wiadomości te pozbawione są prawdy. Akcja bowiem oddłużenia przemysłu nie mogłaby przynieść korzyści zainteresowanym a przedewszystkiem zachwiałaby całą akcją kredytową w przemyśle. Jeżeli więc może być mowa o zastosowaniu ulg dla przemysłu to — jak się dowiadujemy — ewentualne ulgi mogłyby pójść jedynie w kierunku przedłużenia okresu trwania nadzoru sądowego z 9 miesięcy do 2 lat. Czas ten pozwoliłby przedsiębiorstwom, które chwilowo znalazły się w ciężkiej sytuacji przetrwać czy też usanować swoje finanse.

Prof. Thugutt laureatem nagrody naukowej

Sąd konkursowy nagrody naukowej m. stoł. Warszawy na posiedzeniu w dniu 7 bm. przyznał nagrodę tegoroczną w wysokości 5.000 zł Drowi St. J. Thuguttowi, prof. zwyczajnemu mineralogji i petrografji uniwersytetu warszawskiego.

Przyjazd wiceprezesa „Sowpoltorgu" do Warszawy

W piątek przybył do Warszawy zastępca prezesa zarządu „Sowpoltorgu" w Moskwie p. Hertzenberg, który przeprowadzi w Polsce pertraktacje w sprawie dostawy do Sowietów wyrobów włókienniczych oraz produktów rolnych, objętych planem importowym według zawartej niedawno z Polską umowy.

Młody Bucharin przyłapany na granicy.

Wilno 8 kwietnia.

(PAT) Do dzienników donoszą ze Stołpców, że na stacji Niegoriełoje aresztowano syna Bucharina, który pod fałszywem nazwiskiem usiłował zbiec do Polski. Młody Bucharin jest studentem uniwersytetu mińskiego i należy do organizacji skrajnego odłamu t. zw. „młodych niezależnych". Bucharina odstawiono pod eskortą do Moskwy.

Jeszcze jedna konferencja mocarstw.

Waszyngton 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Departament stanu komunikuje, że za pośrednictwem ambasadorów Francji, Włoch i Niemiec **zaprosił rządy wymienionych państw na konferencję wstępną, celem przygotowania światowej konferencji gospodarczej w Londynie.** Departament stanu podkreśla, że właściwa konferencja gospodarcza odbędzie się dopiero w Londynie. W Waszyngtonie ma się odbyć **jedynie wymiana zdań,** dotycząca ułatwienia prac konferencji gospodarczej przez zniesienie różnych utrudnień w handlu międzynarodowym. Nie będzie to konferencja wspólna, **lecz rozmowy indywidualne między członkami rządu amerykańskiego a delegatami wymienionych trzech państw,** przyczem departament stanu wskazuje, że **kwestja długów wojennych wogóle nie będzie poruszona.** Departament stanu zaznacza, że zaproszeni są szefowie rządów, jednakże gdyby osobisty wyjazd do Ameryki nastręczał im trudności, mogą być przysłani inni członkowie rządu, a w ostatecznym razie rokowania mogą być prowadzone drogą dyplomatyczną za pośrednictwem akredytowanych przy rządzie amerykańskim ambasadorów.

Misja Herriota do Waszyngtonu.

Paryż 8 kwietnia.

(PAT) Dzienniki przewidują wyjazd Herriota do Waszyngtonu chociaż Herriot zastrzegł sobie czas do namysłu. Prasa sądzi, że Herriot przyjmie propozycję i zapatruje się naogół przychylnie na jego podróż, uważając, że Herriot ze względu na swe stanowisko co do spłaty długów francuskich w dniu 15 grudnia ub. r. będzie dobrze przyjęty w Ameryce. „Petit Parisien" pisze, że na wypadek, gdyby Herriot podjął się tej misji, rząd mianowałby go prawdopodobnie ministrem bez teki i postawiłby go na czele specjalnej delegacji.

Poprawiony plan Mac Donalda.

Londyn 8 kwietnia.

(PAT) „Daily Telegraph" donosi, że propozycje angielskie, przedstawione w Paryżu w związku z paktem 4-ch mocarstw są następujące: 1) Czwórka mocarstw będzie pracowała razem, aby zapewnić pokój; 2) co do możliwości dyskusji z tytułu art. 19 paktu Ligi — inne zainteresowane mocarstwa będą współpracowały z wielką czwórką na stopie równości. Jeżeli porozumienie zostanie osiągnięte, zostanie ono przekazane Lidze Narodów. 3) Brytyjski projekt rozbrojenia, stanowiący kompromis pomiędzy stanowiskiem niemieckiem a francuskiem musi być przyjęty przez wszystkich sygnatarjuszy. 4) **Równość prawa musi być przyznana Austrji, Bułgarji i Węgrom, na tych samych warunkach co Niemcom.**

Dziennik dowiaduje się, że Niemcy również zredagowały poprawki do paktu 4-ch mocarstw. Wobec wyjazdu niektórych premjerów i innych głównych delegatów do Waszyngtonu, zachodzi obawa — pisze dziennik — że rokowania w sprawie paktu ulegną opóźnieniu, aczkolwiek z drugiej strony jasne jest, że konferencja 4-ch mocarstw musi się wkrótce odbyć, aby uzgodnić wszystkie złożone projekty.

Koniec strajku w Irlandji.

Londyn 8 kwietnia.

(Tel. wł.) Najdłuższy w historji kolejnictwa brytyjskiego strajk kolejarzy, trwający w Irlandji północnej od 67 dni, został dziś zakończony.

Oburzenie Sowietów na Anglję.

Moskwa 8 kwietnia.

(PAT) Uchwała parlamentu angielskiego dotycząca embargo na towary sowieckie **wywołała w Moskwie wielkie oburzenie.** Prasa sowiecka zareagowała na nią niezwykle ostro, kwalifikując uchwałę Izby Gmin, jako „przejaw zoologicznej nienawiści konserwatystów do władz sowieckich". Sprawozdania z debaty Izby Gmin zajmują niemal całkowicie pierwsze strony dzisiejszych dzienników moskiewskich. „Izwiestja" kończą swój artykuł wstępny oświadczeniem, że groźba Anglji nie będzie miała żadnego wpływu na przebieg procesu i podkreślają, że „wobec jaskrawej niewspółmierności pomiędzy przedmiotem konfliktu a zarządzeniami rządu angielskiego powstaje przypuszczenie, że przyczyny takiego zachowania się angielskiego imperjalizmu leżą głębiej". Pismo zapowiada, że do wyświetlenia tych przyczyn jeszcze powróci.

Zmiana kierunku polityki Stanów Zjedn.

Waszyngton 8 kwietnia.

(Tel. wł.) Sekretarz Stanu Hull zapowiedział dziś na przyjęciu przedstawicieli prasy zmianę kierunku polityki Stanów Zjednoczonych. Hull oświadczył: Od dwunastu lat są Stany Zjednoczone wykładnikiem zgubnej polityki izolacyjno-narodowej. Najwyższy czas aby polityka ta została wyrugowana a jej miejsce zajęła polityka współpracy międzynarodowej.

1 i pół miljona beczek piwa przez jeden dzień.

Nowy Jork 8 kwietnia.

(Tel. wł.) Pierwszy „mokry" dzień w Stanach Zjednoczonych dobitnie wykazał, jak bardzo spragnieni byli obywatele: „wysączono" — jak obliczają — w jednym tylko dniu i tylko w tych 19 stanach, w których ustawa prohibicyjna została zniesiona — około półtora miljona beczek piwa. Zapotrzebowanie na piwo przeszło najśmielsze oczekiwania browarników. Sądzili oni, że podołają wszelkim zapotrzebowaniom, a tymczasem pierwszy dzień już sprawił, że zmuszeni zostali do zredukowania dostaw. Specjalnie wielki brak piwa odczuwa się w stanach zachodnich, gdzie restauratorzy otrzymują zaledwie połowę, a w niektórych miastach nawet jedną czwartą zamówionego towaru.

Kronika telegraficzna.

Protest przeciw filmom niemieckim.

(PAT) W jednem z częstochowskich kin podczas wyświetlania dodatku dźwiękowego, przedstawiającego owacje ludności berlińskiej na cześć Hitlera po objęciu przez niego władzy kanclerza publiczność głośnem gwizdaniem i tupaniem protestowała przeciwko dalszemu wyświetlaniu filmu. Dyrekcja kina zastosowała się do życzenia publiczności.

Potworna zbrodnia 8-letniego chłopca.

(Tel. wł.) Z Berlina donoszą: We wsi badeńskiej Strittmatt zamordował pewien 8-letni chłopiec swoją 7-letnią koleżankę. Dzieci wyszły na łąkę zbierać kwiaty i tam chłopiec rzucił się na swoją ofiarę, używając jako narzędzia zbrodni kołka dębowego i kamienia.

Śmierć wdowy po Wallacie.

(Tel. wł.) Z Londynu donoszą: Dziś zmarła tu wdowa po sławnym pisarzu angielskim Edgarze Wallace.

Gazy zabiły górników.

(Tel. wł.) Jak z Johannesburga donoszą, w kopalni złota w Langlaagte w Afryce Południowej od wydobywających się gazów trujących zostało zabitych 5 sztygarów europejskich i 2 górników tubylczych. Wielu innych górników uległo ciężkiemu zatruciu.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Halka"**, jutro przedstawienie zawieszone, we wtorek **„Turandot"**.

TEATR LETNI: Dziś komedja **„Ach, ta gotówka!"**. W niedzielę popołudniu **„Smaczny chleb kłamstwa"**.

TEATR POLSKI: Codziennie wieczorem **„Marjusz"**. Dziś o 4 po poł. premjera widowiska dla młodzieży p. t. **„Polska skrzydlata"**.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Ten, którego biją po twarzy"**.

TEATR NOWY: Codziennie **„Cień"**.

TEATR ATENEUM: Codziennie **„Krzyczcie Chiny!"**.

TEATR KAMERALNY: Codziennie **„Trzy pary jedwabnych pończoch"**.

TEATR ŻEROMSKIEGO: Codziennie **„Róża"**, we wtorek premjera sztuki p. t. **„Carewicz"**.

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„Kobieta, która wie czego chce"**.

TEATR MORSKIE OKO: „Rewja miłości".

TEATR BANDA: Codziennie operetka **„Ja i moja siostra"**.

TEATR ALHAMBRA: Nowy urozmaicony program.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adrja: „Pieśń serc".
Apollo: „Pod Twoją obronę" film wyświetlany pod protektoratem Akcji katolickiej archidiecezji warszawskiej.
Atlantic: „Jego Excelencja Subjekt".
Casino: „Kochać każdemu wolno".
Capitol: „Biała odaliska i próba miłości".
Colosseum: „Gdybym miał miljon".
Europa: „Madame Butterfly".
Filharmonja: „Śmiech piekieł".
Hollywood: „Mąż z urojenia" i rewja „Gdy wojsko idzie..."
Majestic: „Król Królów".
Palace: „Obraza majestatu".
Pan: „Dziwolągi".
Stylowy: „Pożegnanie z grzechem".
Światowid: „Pośrednik miłości".

Radjo.

Transmisja koncertu oratoryjnego z Poznania.

We środę dnia 12 b. m. o godz. 20.00 rozgłośnie „Polskiego Radja" transmitują z Poznania koncert oratoryjny w wykonaniu chóru Towarzystwa Oratoryjnego i orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Władysława Raczkowskiego i Stanisława Wiechowicza. Na uwagę zasługuje „Polskie Requiem" Witolda Maliszewskiego; będzie to pierwsze wykonanie tego ciekawego utworu.

Lidja Barblan-Opieńska przed mikrofonem.

Dnia 12 b. m. o godz. 18.25 wystąpi w „Polskiem Radjo" ceniona śpiewaczka kameralna Lidja Barblan-Opieńska. Bogaty program zawiera zawsze wdzięczne i miłe bergerety, oraz pieśni pasterskie w układzie W. Eckerlina. Pozatem ludowe piosenki piemonckie w układzie Sinigaglia.

Odczyty i feljetony.

Dnia 12 bm. o godz. 16.40 znany krytyk i literat **p. Wacław Rogowicz** wygłosi przed mikrofonem warszawskim feljeton p. t. „Pamiętnik niepospolitego człowieka". Prelegent poruszy tutaj sprawę „Księgi z San Michel", napisanej przez półślepego lekarza Axela Munthego, jednego z ostatnich mędrców naszych czasów.

Tegoż dnia o godz. 17.40 radca Bolesław Krogulski omówi genezę ubezpieczenia pracowników umysłowych, obowiązkowy charakter ubezpieczenia i jego warunki w odczycie radjowym p. t. „Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych".

Audycje dla młodzieży.

We środę dnia 12 bm. o godz. 15.35 pogadanka p. Ireny Łubiakowskiej p. t. „Jak posiejemy, taki będzie plon", która pouczy jak należy korzystać z nasion otrzymanych przez dzieci z firmy Walerjana Garniszewskiego w Warszawie, która już poraz wtóry ofiarowała dla radjosłuchacząt większą ilość nasion w formie upominku. Audycję zamkną „Zagadki i szarady", podyktowane przez „wujcia radjowego" p. Henryka Ładosza.

Program na środę 12 kwietnia.

12.10: Płyty. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Płyty. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Pamiętnik niepospolitego człowieka" — p. W. Rogowicz. 17.00: Konkurs miesięcznika „Muzyka". — 17.40: „Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych" — p. B. Krogulski. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Pieśni w wyk. p. Lidji Barblan-Opieńskiej. 19.20. Skrzynka rolnicza. 19.30: Felj. literacki „Nawrócenie religijne w powieści polskiej" — p. St. Adamczewski. 19.45: Pras. dziennik radj. 20.00: Koncert Tow. Oratoryjnego z Poznania. W przerwie sport. 22.00: „Na Widnokręgu". — 22.15: Muzyka. 22.40: Odczyt w języku czeskim.

Nekrologja.

Marjan Piwnicki, obywatel ziemski. Zmarł w majątku Gulwiny przeżywszy lat 69. Pochowany w grobach rodzinnych.

Powrotna fala czy powrotna izolacja?

—ooo—

III.

Francja w zakresie sztuk dekoracyjnych była przez wieki całe nieprześcignioną mistrzynią dla całej Europy i posiada dziś wspaniałą tradycję swych stylów, skarby niezastąpionego doświadczenia, wraz z znakomitą literaturą odnośną o niezrównanem „esprit" — czego wszystkiego nam najzupełniej brak w Polsce. Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, że profesor Akademji stołecznej nie widzi nic do „brania" w tej dziedzinie od Zachodu, a już najmniej od „wyjałowionych na polu plastyki narodów romańskich" — przyczem w nawiasach pociesza „zapewne chwilowo tylko". Czyż pojęcie „brania" ma być tylko rozumiane jako pojęcie... odwalania?

Jeżeli zaś chodzi o „niejednokrotne międzynarodowe wystawy" malarstwa polskiego, to nie widzimy nigdzie istotnych sukcesów, któreby p. J. Cz. upoważniały do pochlebnych sądów, a już najmniej uprawniały do „dawania", bo nikt poprostu nie kwapi się do brania. Jest rzeczą znamienną, że wystawy dotychczasowe nie trafiają jakoś do przekonania centrum artystycznego świata w Paryżu — gdzie istotnie cały świat by je oglądał. Widzimy tam stale ciekawe oficjalne i propagandowe wystawy innych narodów — tylko nie nasze. Natomiast z kosztownym hałasem wędrują one, albo gdzieś na północ daleko albo szlakiem turystów amerykańskich na południe (zawędrują zapewne nad Wołgę niezadługo) słowem wszędzie tam, gdzie są szanse, że trzeciorzędna krytyka zrobić może z lokalnych — europejskie wielkości i krzepić opinję w kraju radością „zagranicznego" sukcesu.

Jako remedium na stan rzeczy w naszej sztuce w przeciwstawieniu do utrzymywania kontaktu ze sztuką Zachodu, którą pan J. Cz. bez namysłu atakuje, podaje on z całą powagą pomysł gremialnej wysyłki uczniów szkół artystycznych na wieś „zdala od utartych dróg", „aby w atmosferze niezamąconej żadnemi obcemi wpływami, żyć pracować i tworzyć".

Logicznie biorąc zmusza nas takie stawianie sprawy do pesymizmu, do kulturalnego defetyzmu. Jeżeli przez tyle wieków byliśmy pawiem i papugą narodów, jeżeli nie umieliśmy przetrwać należycie żadnych wpływów, to cóż może wykrzesać z Polaka owa wiejska kuracja i to w jakimś zapadłym Pcimie.

Jeżeli chodzi o wieś — o sztukę ludową — to patrzymy na nią z wielkim sentymentem i wiele się spodziewamy od jej wpływu na właściwe jej tereny plastyki, t. zn. dekorację — ale tylko drogą swobodnego przenikania. Nie przypuszczam jednak, by pan J. Cz. mógł nas przekonać, że gdzieś i kiedyś w Europie powstała jakaś sztuka „zdala od utartych dróg" i „w atmosferze niezamąconej żadnemi obcemi wpływami". Przed chwilą bowiem widzieliśmy, że wszędzie działo się akurat odwrotnie.

Uczono nas w szkole i mówią o tem dzieje kultury, że jeszcze nikt nie wymyślił żadnej recepty na stworzenie sztuki. Doszliśmy więc do prostego wniosku, że własna sztuka stworzy się się tak, jak się stwarzała u innych narodów, okrywając je chwałą. Myślimy więc, że im więcej się stykamy ze sztuką innych narodów, tem lepiej uświadamiamy sobie własne odrębność o sztuce. Im więcej zrozumiemy poziom i głębię sztuki francuskiej, która jest dalszym ciągiem wielkich tradycyj malarskich, tem więcej zyska nasza sztuka na poziomie i głębi. Będzie polską sztuką, ale wielką, krótko mówiąc Sztuką.

Nie uwierzymy atoli w takie cuda, żeby gdzieś w Pcimiu, na świeżem powietrzu miało się dokonać „kiedyś nareszcie" zniebazstąpienie sztuki polskiej przez wpatrywanie się pogłębione w koniec własnych butów. Nie wierzymy, bo nie żyjemy w epoce prymitywów, a tem mniej w epoce jaskiniowych fenomenów. Nie pojmujemy, poco wypisywać długie ujemne pozycje na rachunek „najnowszych zdobyczy sztuki francuskiej", z któremi dobra sztuka francuska niema nic wspólnego. Natomiast pojmujemy, że odsuwanie się od tradycji tej wielkiej sztuki uniemożliwia O. J. Cz. krytyczną orjentację w tej sprawie. Wiemy też, że futuryzm, dał Włoch Marinetti, a kubizm Hiszpan Picasso. Nie dziwimy się, że wiedzeni instynktem rasy romańskiej oddali go do zmielenia wielkiemu młynowi Paryża, którym porusza wiekowa kultura Francji: jej dobry smak i zdrowy rozsądek. Ale dziwimy się, że to nie jest jeszcze znane profesorowi sztuki.

A odnośnie do sprawy pawia i papugi — wyrażamy w zakończeniu swe przekonanie, że wtedy dopiero znikną one z polskiego horyzontu, skoro potrafimy uczyć się i rozumieć, i skoro przestaniemy patrzeć — jak to czynią pawie w koniec własnego ogona, w efekty „pawich piór".

Kazimierz Mitera.

Dział gospodarczy.

Nafta a obrona państwa.

II.

W krótkim czasie można uruchomić, nawet zbudować rafinerję, lecz kopalnictwo naftowe tworzy się lata całe i żaden wysiłek ludzki nie zdoła nietylko stworzyć w parę miesięcy, lecz nawet znacznie podnieść produkcji. A jeśli zajdzie nagła potrzeba? Co wtedy?...

Niemcy zrozumiały:	w 1926 r. miały	9.000 wag. ropy
	w 1930-tym	17.000 wag. ropy
	w 1931-ym	23.000 wag. ropy
	w 1932-gim	27.000 wag. „ *)

My zaś sprowadzimy wtedy ropę, może... z Niemiec, Rosji, Rumunji lub z Ameryki przez Gdańsk; od wszystkich na równi łatwo.

Lecz to co się stało i co niedługo grozi, to przecież było wynikiem tylko pierwszej poważniejszej zniżki, a zwykle pierwsza jest najmniej szkodliwa, najmniej rujnująca, bo jeszcze trafia na zdrowy zasobny organizm. Lecz widać, że memorjały, wysłane w tej sprawie do Warszawy, były niejasne, lub też zostały zaliczone do skarg nałogowych, skoro po tych faktach i ujawniających się skutkach, rząd zaprojektował nowe i to bardzo poważne obciążenia ropy:

1) Mieszanka spirytusowa, jako dodatek do benzyny, obarcza przemysł naftowy całą różnicą, między cenami otrzymywanemi za benzynę w kraju a cenami eksportowemi. Obciążenie to wynosi 6 $ na 1 wagonie ropy.

2) Obciążenie na Fundusz Drogowy 12 groszami na 1 kg benzyny daje różnicę 19 $ na 1 wagonie ropy. Zaznacza się przytem, że benzyna jest już obciążona podatkiem konsumcyjnym 15.4 groszy na 1 kg., gdy n. p. benzol wolny jest od opodatkowania.

3) Obniżka cen benzyny, nafty, olei i t. d. o 10 do 13%, że zaś zniżka 1%-owa produktów finalnych daje koło 4.88 $ obciążenia na 1 wagonie ropy, obciążenie to wynosi koło 58 $ na 1 wagonie.

Punkt 1. jest już ustawą, punkt 2 i 3 forsowanym projektem. W zestawieniu więc:

	Obciążenie na 1 wag. ropy	Spadek ceny w stosunku do 175 $ z 1932 r.
1. Mieszanki spirytusowe	6 $	3.4%
2. Opodatkowanie na Fundusz drogowy	19 $	10.9%
3. Obniżka produktów finalnych	58 $	33.1%
Razem	83 $	47.4%

Wprowadzenie wszystkich tych obciążeń lub tylko częściowe jest w gruncie rzeczy obojętne. Pierwsze symptomy rozpoczętej katastrofy już się ujawniły, a proces likwidacji będzie tylko dodatkowo przez nowe zniżki bardziej lub mniej naciśnięty.

* * *

Jeżeli więc państwo znajduje się w pełnem bezpieczeństwie i nie potrzebuje ropy, to nie należy przewlekać beznadziejnej choroby, lecz odrazu otworzyć granice importowi ropy, gdyż i tak w tych warunkach stanie się to niedługo koniecznością; co zaś do nafty świetlnej, to już i tak stoimy na granicy samowystarczalności. Dla naszego bilansu handlowego nie wesoła perspektywa, lecz zato jakżeż wielka dla amerykańskiego kapitału u nas pracującego, który zresztą konsekwentnie różnemi drogami od lat do tego zdąża**). Import bowiem do Polski 33.000 wagonów ropy, to rzecz nie do pogardzenia, szczególnie gdy, co do zużycia ropy na głowę, wśród 23 państw europejskich stoimy na 22-gim miejscu, mając przed sobą i Litwę i Bułgarję. Możliwości więc duże, a cel dosyć już pewny, gdyż cena poniżej 200 $ za ropę borysławską jest przekreśleniem naszego przemysłu na zawsze. Dwa razy bowiem w pięcioleciu cena zeszła na 198 $ i 2 razy, na barometrze przemysłu naftowego, wiercenia wykazały bardzo poważne zniżki.

Prawda, że cena ta jest wysoka, szczególnie przy ogólnej a słusznej tendencji zniżkowej, lecz jeśli się zapytamy: Obniżyć cenę, czy nie? — to jedyną odpowiedzią jest tylko drugie pytanie: Zostawić państwo bez obrony, czy nie?

Tak jest dzisiaj! Lecz czyż to pytanie musi zostać regułą na zawsze? Może, lecz nie musi.

Będzie musiało, jeśli dziś ceny nie zwiększymy, a przekreślając górnictwo naftowe, jedyną drogę do wyjścia sobie zamkniemy; nie będzie musiało, jeśli znajdziemy większe złoża naftowe. Wtedy bowiem cena ropy sama spadnie siłą faktu. Ekonomja znajdzie zadośćuczynienie a państwo środki obronne. Tą drogą więc powinniśmy iść.

A czy złoża takie odkryjemy, zależy to od wysiłku naszej woli. Bo że są, nikt z nas nie wątpi i nauka nadzieję potwierdza, lecz od dwudziestu paru lat ruch poszukiwawczy zamarł prawie zupełnie i od niedawna dopiero nastąpiło ocucenie. A czem jest w nafcie niezachwiana wiara i silna wola, mówi nam nazwisko Mac Garvey'a, który jeden tylko większość naszych kopalń odkrył, pracą swoją i żelazną wolą. Tą drogą więc nam iść wypada, a program jest jasny:

1. Nie utrzymanie, lecz podniesienie cen ropy, by stworzyć pęd poszukiwania.

2. Zupełnie pewny odbyt ropy dla producentów po cenach ustalonych, dających możność kalkulacji. Miałby tu dużo do powiedzenia Polmin.

3. Szukanie nowych złóż, przez intensywne dziewicze wiercenie „Funduszu Wiertniczego", który ponoć się już tworzy, oraz przez maksymalne popieranie prywatnych wierceń pionierskich przywilejami wszelkiego rodzaju (niektóre nadane stały się już martwą literą).

4. Powinny być tworzone państwowe zapasy ropy na wypadek wojny, gdyż wkrótce nie będziemy mieli już żadnej nadwyżki.

Im świetniejsze warunki będą stworzone, tem będzie bardziej żywiołowy ruch poszukiwawczy, tem krótsza choroba, tem prędsze rozwiązanie, lecz należy się spieszyć, bo może być zapóźno.

Alternatywę należy jasno postawić:

Albo decydujemy się, ofiarą czasową, przemysł naftowy oprzeć na zasadzie nie sztucznej, lecz naturalnej opłacalności, a przez to samo zabezpieczamy państwu niezbędny dla obrony surowiec, oraz rozwiązujemy piekącą kwestję niskich cen produktów finalnych.

Albo przekreślamy rozpoczęte dzieło, a z nim przemysł naftowy, bo wskrzesić się nie da.

Tam — duża nadzieja, tu — droga bez wyjścia; na tamto — ostatnia godzina, tu — zawsze czas i możność.

Marjan Biberstein Starowieyski.

*) „Petroleum" 1/III 1933.

**) Pisałem już o tem w „Czasie", dnia 19/II 1932 p. t. „Krew świata" i 23/III 1932 p. t. „Nowa Ustawa Naftowa".

Kronika.

POLSKA.

Centralny Związek Przemysłu za obniżeniem opodatkowania materjałów pędnych. Centralny Związek Przemysłu Polskiego, zwrócił się do p. prezesa Rady ministrów z memorjałem, popierającym postulaty przemysłu naftowego w sprawie opłat przewidzianych w noweli do ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym. Postulaty te dotyczą **obniżenia** przewidzianej w noweli, jako maksymalnej, **stawki podatkowej od materjałów pędnych, wyłączenia** z powyższego opodatkowania materjałów zużytych na cele niemające nic wspólnego ze zużyciem dróg oraz wyłączenia ze wspomnianego opodatkowania **oleju gazowego**, którego zaledwie minimalna ilość a mianowicie kilkaset tonn rocznie idzie na potrzeby napędu niewielkiej ilości zaopatrzonych w odpowiednie silniki pojazdów mechanicznych, gdy reszta w ilości kilkudziesięciu tonn zużywana jest przez rolnictwo i przemysł na inne cele.

Zamówienie Z. S. R. R. na parowozy. Podpisano umowę o dostarczenie kolejom rosyjskim 19 lokomotyw wąskotorowych. Zamówienia uzyskały Warszawska Fabryka Budowy Parowozów i Pierwsza Fabryka Budowy Lokomotyw w Polsce. W najbliższym czasie będą udzielone dalsze zamówienia również na lokomotywy normalnotorowe.

Znaczne ożywienie w przemyśle cynkowym. W przemyśle cynkowym daje się zauważyć znaczne ożywienie. Ilość zamówień wzrasta, a tem samem rynek pracy w tym przemyśle poprawia się z każdym dniem. Zakłady przemysłu cynkowego w Będzinie pracują obecnie na trzy zmiany we wszystkie dni w tygodniu, zatrudniając około tysiąca robotników. Przewidziane jest przyjęcie do pracy jeszcze 600 robotników.

ZAGRANICA.

Eksport bydła rumuńskiego do Niemiec. Niemcy przyznały Rumunji kontyngent importowy w wysokości 6000 sztuk bydła rogatego kwartalnie. Na podstawie tego kontyngentu ma się rozpocząć w najbliższym czasie eksport bydła rumuńskiego do Niemiec.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 8 kwietnia 1933 r.

Waluty: Holandja 360·—, 360·90, 359·10, Londyn 30·50, 30·65, 30·35, Nowy York 8·91, 8·93, 8·89, Nowy York telegr. 8·92 8·94, 8·9[illegible], Paryż 35·07, 35·16, 34·98, Praga 26·50, 26·56, 26·44, Szwajcarja 172·22, 172·65, 171·79, Berlin w obrotach pryw. 2[illegible]8·—.

Tendencja przeważnie utrzymana.

Dolar w obrotach prywatnych 8·88½.

Akcje: Bank Polski 74·—. Tendencja utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 41·—, 4% inwestycyjna 100·—, 5% konwersyjna 43·—, 6% dolarowa 55·—, 4% dolarowa 54·25, 7% stabilizacyjna 53·50 54·—, 53·25, Listy zastawne BGK. bez zmiany. Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów słaba.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 54·50, Dillonowska 60·25, Stabilizacyjna 52·—, Warszawska 36·25, Śląska 41·—

Giełda Zürychska: (PAT.) Paryż 20·36·5, Londyn 17·70·5, Nowy York 5·17¾, Belgja 72·25, Włochy 26·48·5, Hiszpanja 43·80, Holandja 208·95·5, Berlin 120·35, Wiedeń 72·91, noty 54·12 Sztokholm 93·60, Oslo 90·60, Kopenhaga 79·—, Sofja 3·75, Praga 15·41, **Warszawa 58·—**, Białogród 6·95, Ateny 2·90, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 2·98 Helsinki 7·80, Buenos Aires —·—.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 7 kwietnia 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 33·50—34·50, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 643—662 g/l 13·75—14·25 owies 11·00—11·50, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 51·00 — 53·00, otręby żytnie 8·50—9·25, pszenne 9·25—10·25, pszenne (grube) 1·25—11·25 rzepak 45·00—46·00, gorczyca 42·00—48·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00—23·00, groch Folgera, 35·00—40·00, łubin niebieski 7·50—8·00, żółty 8·50—9·50, seradela 11·00—12·00, ziemniaki jadalne 2·00—2·20, ziemniaki fabr. za kg % 0·11.

Ogólne usposobienie spokojne.

BRONISŁAW KOMIEROWSKI.

O postępie uwag parę.

—ooo—

Smutny jest los każdej idei, ściągniętej na ziemię i skierowanej do codziennego użytku, żadnej jednak tak się źle nie przysłużył pobyt między ludźmi, jak idei postępu.

Miała zbliżać do wyniosłych celów, być przewodniczką podświadomego dążenia do „lepiej", tej najistotniejszej cechy człowieczeństwa, — a stała się narzędziem rzetelnego szkodnictwa, osłoną samolubnych pragnień, pepinierą beztreściwych haseł, no i czadem, opanowującym intelekt wyznawców. W pewnym zakresie pojęć dogadać się z nimi nie może nietylko ideowy przeciwnik, ale i zdrowy rozsądek.

Wyznawcy mówią, że zwalczają każdą zależność, gdyż, szukając tylko prawdy, nie mogą się krępować niczem. A zdrowy rozsądek mówi, że źródłem każdej prawdy ludzkiej jest właśnie zależność — tak dobrze w świecie fizycznym jak i w świecie ducha. Gdzież się mogą spotkać? W tamtym obozie źródłem prawdy jest „ja", uznane za świat oddzielny. A zdrowy rozsądek powiada, że prawdy z takiego źródła mogą mieć wartość tylko w granicach owego oddzielnego światka, czyli, że w istocie są fikcją.

Dokąd można dojść samemu za takim przewodem — oto mniejsza. Ale oni innych ciągną za sobą.

Mamy pod bokiem gorliwych wyznawców postępu, możemy sprawdzić słuszność tego sądu. Już nawet działalnością ich zaniepokoiła się nasza opinja, pani leniwa i spokój ceniąca. ażeby jednak lepiej naszych zrozumieć, trzeba przejść na szerszy teren.

Nasi postępowcy są tylko skromną placówką licznie rozsianego po świecie cechu krzewicieli postępu. Znajdą się tu ludzie różnej wartości i różnego stopnia winy, niechby i zasługi. Wszystkim jest wspólna mentalność nastawiona w jedną stronę i skłonność do tworzenia rzeczywistości.

Cech ma za sobą dość już dawne tradycje. Skłonności, wraz z całą ideologją odziedziczył jeszcze po owych czasach, kiedy rozpoczynano walkę z zależnością, w dobie wielkiej Rewolucji, a nawet znacznie wcześniej. Wtedy to nauczono się decydować o najżywotniejszych sprawach ludzkich zdala od życia, bez związku z przeszłością.

Rzeczywistość tworzono w drodze głosowania!

Proceder dziwny, a jeszcze dziwniejsze, że taka rzeczywistość stanęła na nogi i trwa. Musiała odpowiadać jakiejś żywotnej potrzebie. W samej rzeczy odpowiadała.

Masom dawała ideał bardziej przystępny, na mniejszą skalę, na miarę — bez wysiłku i ofiary. A przywódcom zapewniała opanowanie mas i drogę do własnego wyniesienia. Kosztów nikt nie liczył.

E. Ollivier w swojej historji Rewolucji powiada otwarcie: „Jako plebeusz wdzięczny jestem tym ludziom za uwolnienie mnie z pod jarzma, które bez nich ciążyłoby mi na karku i, pomimo błędów, błogosławię im".

Ci ludzie myśleli o sobie — rzecz jest ludzka. Za to ich winić nie będziemy. Ale towar, który roznoszą po świecie, owe dziedzictwo przeszłości, godzi się obejrzeć zbliska, a działalność tych przewodników mas poddać pod nadzór, nietylko pod krytykę.

Wyrób rzeczywistości nie jest bynajmniej zajęciem niewinnem. Należy mu się taki sam nadzór, jak wyrobowi materjałów wybuchowych, narkotyków i środków trujących, — bo skutki wcale nie są mniej groźne i sięgają daleko za sprawców.

Tembardziej, że w zwyczaju jest kosztów nie liczyć.

Szczere wyznanie wspomnianego wyżej historyka pomoże nam ocenić towar i dziedzictwo przeszłości. Zaznaczmy mimochodem, że plebejusze tu i ówdzie dochodzili do głosu bez rewolucji i jej błędów, — i zanotujmy pilnie, że tu błędy stawia się za nawias, czyli, że w gruncie rzeczy nie chodzi o prawdę, o społeczeństwo, o przyszłe losy człowieka. Gromkie zawołania o treści mglistej i wpływach urocznych: ludzkość, wolność, równość, demokracja — to tylko manewr szermierski, — tu mierzy, tam uderza. Słuchającym zdaje się. że słyszą zaklęcia Sezamu, a mówiący ma na myśli zabezpieczenie dla siebie miejsca. „Liberalnie", „demokratycznie" w istocie swojej znaczy — „moi compris".

No, a sam postęp — co to ma nas zbliżać do celów, być przewodnikiem dążeń? Tu z punktu jesteśmy w kłopocie, gdyż cele społeczne są zwykle nie dość wyraźne, nieraz całkiem zakryte, a wiodące do nich drogi — zawsze sporne. Gdzież jest miara i kryterjum sądu?

Patrząc zbliska, można chyba wyjątkowo ocenić istotny kierunek danego kroku. — W XVIII-tym wieku wielkie dzieło naprawy Rzplitej trzeba było zacząć od pozbawienia praw wyborczych całej masy szlachty nieosiadłej. Poszedł wtedy huczek niemały wśród ówczesnych obrońców postępu.

Co jednak nas wprawia w kłopot, nie przeszkadza ludziom, mającym źródło orjentacji w sobie samych. Wspomniałem wyżej o tem źródle. „Ja" przyjmie za prawdę wszystko, co uzna za korzystne dla siebie, a postępem nazwie wszystko, co zbliża do korzyści i usuwa wpływy krępujące. Rezultat wiadomy: w życiu praktycznem postępem nazywa się walka z przeszłością, z kościołem, z moralnością, z wiarą.

Każda z tych wielkości może mieć skazy i naleciałości, każda, ludzkim obyczajem, może się stać formą egoizmu. Ale tu, pamiętajmy, nie o to chodzi, — w każdej zwalcza się zasadę.

Poruszyłem sprawę niesłychanego szkodnictwa i muszę się zatrzymać. Nie pomieściłbym w tem miejscu wszystkich uwag, jakie nasuwa ta kradzież z włamaniem do skarbca społecznego... bardzo jeszcze ubogiego skarbca.

Ale co sądzą o tem poszkodowani?

Ludzie słabo reagują na szkody życiowe. Nie mają instynktu innych stworzeń, orjentujących się niemylnie w złem i dobrem swego istnienia. Tylko u ludzi „smacznie", „przyjemnie", „pociągająco" — bywa zarazem „szkodliwie". Szkoda przedstawia się nierealnie — zatem nie groźnie. Jakiś dług do spłaty kiedyś — i to niepewnie. Ryzyko, które można ponieść.

Do tejże kategorji należy „postępowo". Pociąga zmiana warunków, nadzieja poprawy, sam ruch. Więc głosiciele postępu mają liczne audytorjum, znajdują sympatyków, nawet entuzjastów, powiedzmy — entuzjastki, i zyskują renomę ludzi mocnych.

Tak sądzą o tem poszkodowani.

I narazie są zadowoleni. Zamiast powinności społecznych i rodzinnych, opanowania siebie, miłości Ojczyzny, — mówią im tylko o prawach i rają ludzkość, tolerancję, pokój powszechny, zdobycze socjalne. Czyli proponują: wyzbyć się wszystkich wyraźnie określonych obowiązków, nie obarczając się wzamian niczem. Na takich warunkach warto zaciągać długi — z nieokreślonym terminem płatności.

Ale i postęp na tem zyskuje. Zwraca się bowiem do tej strony ludzkiej natury, która wszystkim jest wspólna — łatwo więc budzi wyrozumiałość i współczucie, co znów postępowi zapewnia popularność, szerokie uznanie i poparcie.

A nikogo nie razi taka anomalja. Owa strona wspólna, budząca współczucie, jest-to ta, która nie dojrzała do życia społecznego, słucha popędów i zmysłów i myśli o sobie (jak raz „człowiek natury" Arcy-Mistrza Rousseau). — Strona druga, która ludzi między sobą wyróżnia, to strona wartości duchowych. Ta prędzej budzi podejrzenie niż wyrozumiałość — demokracja wyróżnień nie lubi. A więc w życiu społecznem głos i wolę mają te czynniki, które do niego nie dorosły, nic mu zatem dać nie mogą, — a te, które jedynie mogą je czemś wzbogacić, zostają na boku.

Społeczeństwa demokratyczne już nas przyzwyczaiły do takiego widoku: nie można przeszkadzać objawom przyrodzonych popędów, nienawiści, walki, użycia — gdyż tem się obraża zasadę wolności, — ale można prześladować wiarę.

Czad „postępu" rozszedł się daleko, trafił do wszystkich ośrodków społecznego organizmu. Cała ideologja dzisiejsza, gdy mówi o człowieku, o wolności o prawach, — pomija wartości duchowe. Ustawodawstwo zna głównie owego „człowieka natury". Dla niego w 100 procentach idą zdobycze z dziedziny obyczajowego równouprawnienia kobiet — strona wartości duchowych nie rozróżnia płci. Literatura, pogrążona w rozbieraniu zboczeń, stan zdrowia uważa za nieinteresujący, a temat moralny za oklepany, nieodpowiedni dla sztuki. I słusznie, bo sztuka ma odtwarzać życie, a życiem rządzi indywiduum, któremu nie potrzeba aż dziesięciorga przykazań — wystarczy jedno: trwać i rozrastać się.

A prawda, i tego już za wiele. Nasz postęp przygotował przecie metodę świadomego macierzyństwa, która i ten ostatni nakaz reguluje ku największej wygodzie indywiduum.

Znów tedy stary nawyk tworzenia rzeczywistości. Tak jakby prawa niezłomne istniały tylko dla świata fizycznego, w dziedzinie zaś duchowej gospodarować można, jak we własnym folwarku!

Czyżby naprawdę zdawało się tym ludziom, że natura, co taką głęboką troską otoczyła zachowanie gatunku, naraz cofnie się przed praktykami Boya z towarzyszami? Albo, że przejmie na własny użytek ideę równości — zachęcona jej sukcesami wśród ludzi?

Dosyć tych fikcyj! Gdzie niema praw — tam musiałby być chaos. Chaos w sferze ducha?! Może kogo pociąga ta droga absurdu — niechże sam po niej chadza.

Ład na tym świecie wyłaniał się zawsze z chaosu. Gdyż chaosem jest każda chwila stawania się — czyli poszukiwania równowagi — w porównaniu z tą porą, kiedy równowaga już jest w pewnej mierze osiągnięta. Niechże tylko nikt się nie łudzi, że może tu wtrącić swoje trzy grosze i rządzić warunkami tej przyszłej równowagi.

Gdzie są prawa — tam one rządzą. A przekroczenie wywołuje złe skutki i odpowiedzialność.

Wolno postępowi tej sprawy nie dotykać, uważać ją za nieaktualną może nawet nieistniejącą. Dla tych jednak, co troskę o całość społeczeństwa, o jego stan pomyślny stawiają na pierwszem miejscu, tu jest punkt nie najważniejszy nawet, a jedynie ważny.

W bilansie postępu znajdziemy oczywiście pozycje o różnej wartości — obok ujemnych są i dodatnie. Postęp pobudza społeczeństwo do ruchu — atmosfera pokoju nie sprzyja zdrowiu społecznemu. Postęp pomnożył nieskończenie środki materjalne, uczynił życie szerszem i wygodniejszem. Ale śledząc szczegóły, nie można zdać sobie sprawy z właściwego położenia rzeczy. Dopiero bilans zamknięcia da nam obraz pełny — obraz społeczeństwa, w którem tezy postępowe miały już możność wykazać swoje wpływy, a powołana do życia rzeczywistość sztuczna zdołała już przybrać układ sobie właściwy i wytworzyć rzeczywistość prawdziwą.

Przytoczyłem na wstępie słowa francuskiego historyka, który błędom błogosławił. Przytoczę w zakończeniu słowa innego myśliciela, który błędom wystawia rachunek.

Mówi J. Maritain: „Pour lutter contre les corps l'humanité est equipée comme un dieu, pour lutter contre les esprits elle a perdu toutes les armes, et les lois sans pitié de l'univers métaphysique la broient dérisoirement".

Do tych słów nie trzeba nic dodawać — wyczerpały treść. Nie trzeba także ich uzasadniać — niestety, życie codzienne nas w tem wyręcza.

Taki dotychczas jest plon zakłamanej ideologji, szerzenia nienawiści, uznania życia jednostki za cel sam w sobie, a społeczeństwa za puszczę, w której się robi „zdobycze", nadewszystko zaś usunięcia z życia wartości duchowych — tych wartości, które jedynie dają życiu sens, gdyż dają cel i zdrowie.

Życie, choćby najuboższe, o ile samo dla siebie ma być celem, wytwarza warunki dla siebie niekorzystne. Stąd: pesymizm, zniechęcenie, brak odporności, energji, wreszcie chęci do życia — objawy dobrze nam znane.

Tak bakcyle w zamkniętem środowisku wytwarzają toksyny, od których same giną.

To są skutki, pozostaje odpowiedzialność.

W tem miejscu zagadnienie nam się nieco wikła. Odpowiedzialność zbiorowa nie może być objawem prostym. Pominiemy wzgląd, że szkodnicy z zaświatów nie przybyli, że wytworzyły ich warunki życia obecne, jeszcze więcej minione. Jest wzgląd ważniejszy, że ci ludzie sami z siebie żadnej siły nie mają. Moc wewnętrzną dają tylko pierwiastki twórcze, w pierwszym rzędzie miłość i poświęcenie — tylko taka siła może nie oglądać się za siebie, stać i wytrwać.

A to, co tamci mogą dobyć z siebie — fikcję prawd, samolubstwo, nienawiść — silne jest tylko słabością innych.

Czemżeby mogli walczyć z Chrześcijanizmem, gdyby nie spotkali na swej drodze wiary chwiejnej i uczuć powierzchownych?

Nie miałaby kursu fałszywa moneta frazesów, gdyby ludzie nie byli pewni, że w każdej chwili mogą ją dalej puścić w obieg.

Nie byłoby nadużyć i zachęty do rozpusty, gdyby zdrowa opinja stała na straży obyczaju. I nienawiść po jednej stronie byłaby bezsilna, gdyby po drugiej nie mogła wytknąć pozorów.

W tem świetle odpowiedzialność zatoczy krąg szeroki. Któż powie, że ma prawo od niej się uchylić?

Wprawdzie takie postawienie kwestji do rozwiązania nas jeszcze nie zbliża, ale z dziedziny nierealnej — przekonania przeciwników — sprowadza na grunt realny — możliwości wytrącenia im broni z ręki.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.